Cena 6 zł



ŚWIETLICA KRAKOWSKA

dwutygodnik

Nr 14 | Kraków, 15 grudnia 1945 r. | Rok I



Andriolli KOLĘDNICY WIEJSCY

LEON PASTERNAK

KOLĘDA

Hej, kolęda, kolęda,
pierwsza gwiazda migoce
i spod ziemi legenda
wstaje. Idzie w pomroce
przez kraj mogił i cieni,
płynie dźwiękiem chorału,
wśród skrzypiących szubienic
i powstańczych wystrzałów,
Płynie mową zdławioną
ponad lasem i polem,
ponad Polską skrwawioną,
poprzez polską niewolę.

Zimno, zimno dokoła,
słychać głodny płacz dziecka.
U sąsiada wesoło,
czwarta gwiazdka niemiecka.
Tu zliniała choinka,
połamane jasełka,
nie płacz, nie płacz, dziecinko,
popatrz — matka twa nie łka.
Słuchaj, słuchaj piosenki,
twoja gwiazdka w piosence:
„Lulaj, lulaj, maleńki,
w ubożuchnej stajence...”

Coraz mocniej brzmią słowa,
pieśń się niesie chóralna,
brzmi jak rota bojowa,
brzmi jak pieśń nielegalna!
Hej, kolęda, kolęda,
pierwsza gwiazda migoce
i spod ziemi legenda
wstaje — idzie w pomroce...

(1942)

Na dzień Bożego Narodzenia

Do stołu wigilijnego zasiadamy w tym roku w warunkach wolności i niepodległości państwowej. Mamy za sobą już wiele pięknych osiągnięć zarówno w dziedzinie politycznej, jak gospodarczej i kulturalnej, jest także jeszcze wiele niedociągnięć i braków.

Fakt jednak, że teraz pracujemy dla siebie i że własnymi rękami odbudowujemy dom ojczysty, jako jeden ze zwycięskich narodów w walce demokracji z faszyzmem, napawa nas radością i dumą.

O wolność i niepodległość ojczyzny walczyli Polacy na wszystkich frontach świata. Rozsiane są wszędzie mogiły polskie, rozsiani po świecie są tułacze polscy. Nie wszyscy jeszcze wrócili.

To też w niejednej rodzinie zabraknie przy stole wigilijnym kogoś drogiego. Niechaj myśl o tym, że spełnili obowiązek dobrego syna ojczyzny rozwieje smutek, po jego stracie.

My podejmiemy spuściznę po nich. A jest nią honor i ojczyzna.

W dniu święta życzymy wszystkim naszym Czytelnikom pomyślnej pracy nad poprawą swego bytu i odbudową naszego państwa.

REDAKCJA.

Bohaterowie spod Tobruku i Monte Casino powrócili do kraju

Wrócili jak tułacze... Jako luźny zespół żołnierzy.

Nie danym im było jak na to zasłużyli, okupiwszy miano bohaterów spod Tobruku i Monte Cassino obficie przelaną krwią, z bronią w ręku, po latach, służby na obczyźnie stanąć na ziemi ojczystej.

Rząd angielski nie przekazał Rządowi Polskiemu dowództwa nad oddziałami Wojska Polskiego w Anglii i we Włoszech. Przeciwnicy Rządu Jedności Narodowej ze zbankrutowanego obozu Raczkiewicza w Londynie czynili wszystko, by swą kłamliwą propagandą o sytuacji w kraju odciągnąć żołnierzy polskich od powrotu. Wiedzą oni, że każda para rąk więcej to o jeden motor w wielkiej maszynie odbudowy kraju. A tego nie pragną.

Rychła i trwała odbudowa zniszczonego państwa polskiego w warunkach dzisiejszej rzeczywistości to przecież wzmocnienie i utrwalenie władzy znienawidzonej przez nich demokracji ludowej.

Ale serce stęsknione za krajem i szczery patriotyzm, który nakazuje każdemu prawdziwemu Polakowi powrót do kraju w myśl zasady, że walczyć w czasie wojny o wolność ojczyzny można wszędzie i na obczyźnie, byleby przeciwko wspólnemu wrogowi, lecz budować od nowa zniszczony dom ojczysty można tylko w kraju, podyktował żołnierzom polskim we Włoszech wolę powrotu. Sanacyjne dowództwo jednostek polskich w Anglii i we Włoszech przeprowadziło w tej sprawie plebiscyt. I mimo nieprzebierających w środkach szykan, gróźb i przymusu, mimo ciężkich warunków powrotu, zdeklarowało się w Anglii za natychmiastowym powrotem 22 tys. żołnierzy, we Włoszech 13 tys. Odmówiono i zasiłku i zaopatrzenia należnego zdemobilizowanym według ustaw angielskich, odsyłano do obozów, rozbrajano, lecz wola ich była nieugięta.

Pierwsze transporty żołnierzy II korpusu z Włoch zawitały już do nas. Nie wkroczyli, jak ich bracia z Francji i ZSRR w zwartym szyku i w pełnym rynsztunku. Wrócili, jak tułacze.

Jak wracających po latach do domu synów wita ich ojczyzna. Dowódca Marszałek Żymierski rozkazał wydać powracającym żołnierzom II korpusu broń na stacji granicznej. Oficerowie, podoficerowie i szeregowi, zasłużeni w walkach z Niemcami i w zorganizowaniu powrotu do kraju, przedstawieni zostaną do odznaczeń. Podlegający demobilizacji, w myśl dekretu Rządu otrzymają zaopatrzenie, pieniądze, dokumenty demobilizacyjne i będą korzystać z wszystkich uprawnień, przysługujących zdemobilizowanym, w szczególności z prawa do osadnictwa wojskowego. Nie podlegający demobilizacji otrzymają urlopy wypoczynkowe. Naczelny Dowódca wyraził w imieniu Rządu podziękowanie za ich trudy i krew przelaną na obcych ziemiach za niepodległość i wolność naszej Ojczyzny.

Słowa hymnu naszego „Z ziemi Włoskiej do Polski" znalazły znów swoje urzeczywistnienie. Kraj cały wita żołnierzy powracających, jako najdroższych braci.

Krzywdę moralną, jaką jest dla nich powrót, jako tułaczy, a nie żołnierzy w pełnym szyku wojskowym, na co zasłużyli swym niesłychanym męstwem i bitnością w szeregach armii brytyjskiej, jak zapewnił Marszałek Żymierski — Ojczyzna im wynagrodzi.

W sercach naszych i umysłach będą zawsze wzorem cnót prawdziwego Polaka.

L. P.

TOMASZ BURZYŃSKI

KOLĘDA WOJENNA

Śpiewalim pod Tobrukiem,
przerywały nam z hukiem
pociski armat niemieckich.
Śpiewalim pod Narwikiem
śpiew mieszał się z krzykiem
ataku na nasz rów strzelecki...

Śpiewalim i szukalim
w ogromnej obcej dali —
Sam Bóg nam to zwiastował
Choć niejeden z nas zginął
pod Kutnem, pod Lenino
szukalim tego słowa...
Hej, kolęda, kolęda...

A to było wciąż słowem
na niebie granatowym,
glorią na niebiosach... chwałą...
Aż się nocą grudniową
ciałem stało słowo —
i wśród nas zamieszkało.

Szukaliśmy go wszędzie,
da Bóg to po kolędzie
zajdziem i do Betlejem.
Mrozy u nas hulaszcze —
Nie płacz — wojskowym płaszczem
otulim maleńkiego ogrzejem...
Hej, kolęda, kolęda...

Problem dziecka w Odrodzonej Polsce

Przywykliśmy do wygłaszania sentencji: młodzież, to przyszłość narodu. Nigdy jednak nie było w dziejach naszych chwili podobnej do obecnej, w której sens tej niebanalnej myśli byłby bardziej aktualny.

Spustoszenia powojenne, wywołane długoletnią okupacją, która uczyniła głęboki wyłom w naszym życiu, zmuszają nas teraz do szczególnego zainteresowania się dzieckiem i jego wychowaniem.

Wychowanie jest dominującym czynnikiem w wykształceniu charakteru i postawy społecznej człowieka. Wychowanię dziecka w okresie okupacji nie szło zawsze po linii, któraby zapewniła dziecku jego zdrowy dalszy rozwój. Dziecko było wielokrotnie świadkiem wypadków, jakich nigdy w innych warunkach w pierwszych latach swego życia nie powinnoby widzieć.

Walka o chleb powszedni, związana z wszelkiego rodzaju odcieniami spekulacji, często wciągającej w swój krąg i nasze dzieci aresztowania na oczach dzieci, nierzadki udział ich w pracy konspiracyjnej, rewizje i łapanki, a wreszcie egzekucje i zetknięcie się zbyt wczesne z pojęciem śmierci — pozostawić musiały ślady w psychice dzieci.

Zatarcie tych śladów, wytworzenie zaś w psychice dzieci nowych, zdrowych wartości — oto zadanie, jakie stoi przed czynnikami wychowawczymi, jakimi są: szkoła, organizacja i dom rodzicielski.

Warunki dla wychowania dziecka są obecnie dla niejednej matki nader ciężkie. Borykamy się jeszcze z dużymi trudnościami gospodarczymi, które stawiają nieraz przed matką przeszkody nie do zwalczenia.

I tu musi kobiecie przyjść z pomocą państwo i społeczeństwo. Nie możemy w sprawie wychowania nowego pokolenia powiedzieć, jak w wielu innych dziedzinach naszego życia trudno, musimy narazie zrezygnować, lub ograniczyć się. Nie wolno nam rezygnować z konieczności najtroskliwszej opieki,. jakiej wymaga dziecko. Muszą się znaleźć fundusze na to, by stworzyć sieć bezpłatnych przedszkoli, poradni i szpitali dziecięcych. Musimy zapewnić jak najrychlej w myśl Manifestu Lipcowego bezpłatną naukę dla dzieci na wszystkich jej szczeblach.

Tydzień dziecka miał przypomnieć całemu społeczeństwu, jaką wagę dla nas wszystkich posiada sprawa wychowania dziecka.

Raz po raz dowiadujemy się z prasy o zakładaniu przy rozmaitych warsztatach pracy żłóbków i przedszkoli, o uruchamianiu poradni i kolonii. Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci pracuje coraz aktywniej i poszczycić się może już ładnymi osiągnięciami. Nie wolno nam jednak tylko stwierdzić tych faktów i obojętnie przejść nad nimi do porządku dziennego. Należy zastanowić się, czy uczyniono już wszystko., czy stan rzeczywisty odpowiada już faktycznym wymogom. A choć, jak na obecne warunki, uczyniono już wiele, to jednak jeszcze za mało i obowiązkiem każdego obywatela będzie przyczynić się do pracy w kierunku wychowania naszych dzieci na zdrowych obywateli. Zapewne, że wiele zależy tu od czynnika państwowego, wiele od ustaw i dekretów, lecz to dopiero ramy, w które należy oprawić treść. Na treść zaś złoży się praca całego społeczeństwa. Każdy z nas powinien stać się członkiem RTPD., każdy z nas powinien się przyczynić w jakiś sposób dla sprawy rozszerzenia sieci żłóbków i przedszkoli.

W równej mierze, jak dzieckiem, musi się państwo opiekować tymi, którzy mają na dzieci wpływ bezpośredni, t. j. matką i nauczycielem. Rolę opiekuna i strażnika praw kobiety i matki przejęła Społeczna Liga Kobiet. Związek Nauczycielstwa Polskiego zaś broni praw wychowawcy. Sytuacja nauczycielstwa polskiego jest obecnie zła i na skutek ciężkich warunków materialnych odpadają od pracy szkolnej nieraz najlepsze siły, które są zmuszone do objęcia innej placówki. Wiele na ten temat pisały pisma codzienne, wiele oświadczeń oficjalnych słyszeliśmy w sprawie poprawy bytu nauczycielstwa. Rząd nasz bowiem docenia rolę nauczyciela polskiego w Polsce demokratycznej i uczyni wszystko, by obecny stan zmienić na lepsze.

Wymaga tego dobro całego narodu i przyszłość nasza jako państwa demokratycznego, bo takich mieć będziemy obywateli, jakich sobie sami wychowamy.

Irena Pancerz-Grabowska.

Wystawa Tygodnia Dziecka

Przy ul. Dunajewskiego 5 w dwóch pokojach Komitet Tygodnia Dziecka zorganizował skromną, lecz jakże dużo mówiącą wystawę. Nie ma tam szumnych haseł, nie ma pełnych patosu słów o tym „Co zrobiliśmy i co robić będziemy". Jest to, co najszybciej, najpewniej przemówi do zwiedzających: cyfry.

W ciągu ostatniego roku przybyło do Krakowa 4560 dzieci. Są to sieroty warszawskie, dzieci z kresów wschodnich, z Wołynia, wreszcie młodzież z robót przymusowych i obozów koncentracyjnych. Dzieci przybyły bose, głodne, bez dachu nad głową. Trzeba się było nimi zająć, przyodziać, nakarmić, dać dom i naukę. Społeczeństwo, jakkolwiek w ciężkich warunkach materialnych zrozumiało potrzebę zajęcia się losem najmłodszych obywateli. Przy ul. Krowoderskiej 7 otworzono Dom Chłopców a na Żuławskiego 9 Dom Dziewcząt. Tam posyła się dzieci przybyłe do Krakowa. Przez domy te przewinęło się w ciągu ostatnich miesiecy około 2.000 dzieci. W tych domach poddaje się dzieci badaniu, kąpieli, karmi, odziewa i po upływie trzech. czterech tygodni posyła się je do odpowiednich sierocińców. Sierocińce tworzą na terenie województwa Krakowskiego gęstą sieć. Są organizowane przez Komitety Opieki Społecznej, Samorządy Miejskie, i instytucje religijne. Największa ilość sierocińców przypada na Kraków. Wśród dzieci zdarzają się częste wypadki gruźlicy. Zaradzić temu jest bardzo trudno. Przeżyły one gehennę wojny, żyły w strasznych warunkach, przyjechały chore, a nie ma środków materialnych by nakarmić je i leczyć. Są wprawdzie sanatoria dziecięce w Jaworznie czy w Zakopanem, ale jest ich za mało. Za mało jest wszystkiego. Za mało przydziałów żywnościowych, za mało ubrań, pończoch i butów. Dzieci karmione ziemniakami są głodne i słabe. Nie mając ubranek marzną w niedostatecznie opalanych lokalach.

Statystyka powojenna przynosi dane o śmierci 3 milionów dzieci przez lata okupacji. Jest to liczba tak ogromna, że nie wolno dopuścić nam, by choć jedno jeszcze dziecko umarło z głodu czy zimna. Pracy jest dużo, i to pracy ciężkiej i trudnej, ale jej rezultaty będą nam rekompensatą za wszystkie trudy. Dzieci, gdy mają co jeść i gdzie spać, nabierają chęci do nauki i pracy, wykazując nadzwyczaj dużo inicjatywy i myśli twórczej. Wystarczy przyjrzeć się figurkom z plasteliny, ułożonym na stole na wystawie, by nabrać pewności, że z biednych, wyczerpanych dzieci wyrośnie niejeden artysta. Dzieci uczą się chętnie, chociaż na każdym kroku daje się odczuć brak książek.

Wojna utrwaliła się w ich umysłach

i sercach, czemu dają wyraz rysunki naiwne, dziecięce, lecz wyraziście przedstawiające grozę bomby czy pożaru. Mimo przeżytych okropności, dziecko pozostaje dzieckiem. Bujnej jego fantazji potrzebne są zabawki. W braku prawdziwych zabawek szyją ze szmatek lalki czy piłki, z pudełek od zapałek układają misterne szafki i wózki, do zabawy służy im łuska kuli karabinowej czy kawałek potłuczonego talerza. Na stole obok tych prymitywnych zabawek siedzi porcelanowa lalka wskazując ręką piękny drewniany sklep.

Wystawa na Dunajewskiego wymową cyfr, fotografii, prac dziecięcych — krzyczy: „Pamiętajcie o dzieciach!" Dzieciom w miarę możliwości nie powinno braknąć niczego. Ani dachu nad głową, ani jedzenia, ubrania, książki czy zabawki. Nam starszym łatwiej znosić kataklizmy życiowe. W dziecku pozostaje uraz i trzeba otoczyć je tak serdeczną opieką, by umiało zapomnieć całe widziane zło i czerpać ze swego dzieciństwa tyle radości, ile im się przecież od życia należy.

Hanka Piekarska.

Narody kolonialne walczą o swe prawa

Przebrzmiały dawno echa ostatnich wystrzałów drugiej wojny światowej, w gruzach leży największa tyrania Europy — Niemcy hitlerowskie i największa tyrania Azji — Japonia, lecz pokój nie zapanował jeszcze na tym najlepszym ze światów. Najpotężniejszy kontynent kuli ziemskiej, kolebka ludów — Azja drży od huku bomb, od eksplozji granatów, grochotu tanków i dudnienia karabinów maszynowych. To narody kolonialne walczą o swe prawa. — Ci którzy wysiłkiem całego narodu i ofiarą krwi najlepszych swych synów pokonali żółtego najeźdźcę, nie chcą teraz pochylić kornie głowy pod jarzmo białego imperialisty. To walczą robotnicy, fornale i kulisi kauczukowych plantacji Indochin, transportowcy, kolejarze i marynarze Indonezji, walczy bohaterski lud chiński — ci wszyscy, którzy naprawdę uwierzyli w szczytne hasła wolności i demokracji, wypisane na sztandarach Narodów Zjednoczonych.

Druga wojna światowa głęboko przeorała świadomość ludów kolonialnych, straszliwie wyzyskiwanych przez t. zw. „cywilizowane" mocarstwa Europy i Ameryki. Pomimo dziesiątki lat znoszonego okrutnego „białego" wyzysku nie zawahały się one stanąć do walki z japońskim najeźdźcą, podczas gdy np. francuskie władze kolonialne w Indochinach sympatyzujące z rządem Vichy współdziałały z okupacyjnymi władzami japońskimi w prześladowaniu indochińskich patriotów. Już w 1941 r. powstała we francuskich Indochinach Liga Niepodległości, jednocząca szeroki wachlarz partii politycznych, od prawicy do skrajnej lewicy. Po upadku Japonii Liga proklamowała uroczyście Republikę Annamską (Annam — właściwa nazwa Indochin — przyp. red.) i stanęła na czele jej Rządu Tymczasowego powołując się na deklarację o niepodległości St. Zjedn. z r. 1776. Cesarz Annamu w wydanej przez siebie proklamacji oświadczył, że „woli być obywatelem niepodległego państwa, niż królem kraju uciskanego". Na szerokich podstawach oparty rząd republikański rozpostarł swą władzę nad całymi Indochinami znacznie wcześniej, niż wylądowały tam wojska francusko-angielskie, i przystąpiły do zbrojnego tłumienia niepodległościowego ruchu w tym kraju. Francja bowiem, nie myśli bynajmniej zrezygnować z kraju stanowiącego podstawę jej kolonialnego bogactwa, skąd sprowadzała w olbrzymich ilościach ryż, pieprz, kauczuk, cukier, kukurydzę, a także węgiel, cynk i ołów, oraz wywoziła produkty swego przemysłu. W utrzymaniu panowania francuskiego w Indochinach zainteresowany jest również kapitał angielski, mający tam poważne udziały. Toteż wojska brytyjskie bronią stanu posiadania Francji narówni ze swym własnym.

Pod wpływem klęski Japonii rozbudził się ruch narodowy, także na wyspach indochińskich, należących do Holandii. Na wyspie Jawie, skupiającej 2/3 70-cio milionowej ludności Indonezji, również kilka tygodni przed wylądowaniem wojsk angielsko-holenderskich proklamowana została republika, przy czym na czele rządu stanął znany jeszcze przed wojną działacz jawajski dr. Soekarno. Szeroko wykorzystywany przez władze holenderskie dla utwierdzenia swego panowania jest fakt, że dr. Soekarno splamił się współpracą z władzami okupacyjnymi, biorąc udział w utworzonym przez Japończyków „rządzie autonomicznym". Lecz indochiński ruch wyzwoleńczy coraz bardziej wyślizguje się spod kontroli ugodowych przywódców i prowadzi bezkompromisową walkę z białymi wyzyskiwaczami. Walka ta przybiera coraz ostrzejsze formy. Podobnie jak w Indochinach, główną siłą działającą są tu wojska brytyjskie. Jest to już regularna wojna z udziałem wszystkich rodzajów broni. W wyniku zaciętych walk miasto Subara zostało całkowicie zniszczone przez wojska angielsko-holenderskie. Również walki w Indochinach ulegają coraz większemu zaostrzeniu.

Ogniska zapalne walki narodowowyzwoleńczej w Indonezji i w Indochinach przerzucają się także i na teren innych krajów kolonialnych, dążących do wyzwolenia spod imperialistycznego jarzma. Płomień walki dotarł już do serca kolonii brytyjskich, podstawy imperialistycznego bogactwa Anglii — do Indyj. Jak stwierdza agencja angielska „Associated Press" — „niepokój na Jawie rozszerza się już na Indie". 200 tys. robotników portowych Bombaju strajkiem wyraziło swą solidarność z walczącymi masami Indochin. W Kalkucie miał miejsce strajk powszechny i doszło do zajść, w czasie których policja angielska strzelała do demonstrantów, raniąc szereg osób. Przywódca niepodległościowców hinduskich Nehru grozi wybuchem powstania zbrojnego o ile Anglicy nie wycofają się z Indii.

Walki narodów Indochin i Indonezji żywy oddźwięk znalazły też wśród narodów Australii.

„Ręce precz od Jawy! Wracajcie do Holandii!" — wołali robotnicy australijskiego miasta Sidney, demonstrujący w dn. 11 listopada przeciw wysłaniu okrętów z wojskami holenderskimi do Indonezji.

Robotnicy portowi Australii odmówili pracy przy ładowaniu okrętów, obsługujących wojska angielskie i holenderskie. Ten szeroki ruch solidarności ogarnął również hinduskich, chińskich, a także i angielskich marynarzy w portach Australii.

Według wiadomości z Sidney, angielska załoga opuściła okręt „Moretone bay" na znak protestu przeciw przyjęciu przez kapitana 1.600 żołnierzy holenderskich, celem przewiezienia ich na Jawę. Jak podaje prasa angielska, w bojkocie okrętów holenderskich w portach Australii biorą udział marynarze wszystkich narodowości. Centralna Rada Federacji Górników australijskich uchwaliła rezolucję, potępiającą akcję rządu brytyjskiego, „wspomagającą antydemokratyczne plany Holandii ponownego narzucenia jarzma imperialistycznego ludności indonezyjskiej".

Walce narodów południowo-azjatyckich towarzyszy również gorąca sympatia i solidarność mas pracujących tzw. „krajów cywilizowanych". Kongres metalowców okręgu paryskiego protestując przeciw walce imperializmu francuskiego z narodem Indochin wyraził nadzieję, że „nowowybrana przez naród Konstytuanta przejawi braterskie zrozumienie interesów narodu indochińskiego". 60 członków parlamentu angielskiego złożyło protest przeciw interwencji brytyjskiej w Indonezji i używaniu angielskich żołnierzy dla zdławienia ruchu wolnościowego Indonezyjczyków.

Od szeregu tygodni toczą się także uporczywe i zacięte walki we wschodniej części kontynentu azjatyckiego — w Chinach. Z pozoru jest to tylko wojna domowa pomiędzy wojskami reakcyjnymi rządu w Yenanie a armią centralną marsz. Czang-Kai-Szeka. Dla zilustrowania istotnego stanu rzeczy warto jednak zacytować za dziennikiem „New York Post" wypowiedź jednego ze stacjonujących w Chinach żołnierzy amerykańskich: „Możliwe, że rozgrywa się obecnie sztuka chińska, jednakże uczestniczy w niej zbyt wielu aktorów amerykańskich". Ci „amerykańscy aktorzy" to armia St. Zjednoczonych, która po odniesieniu zwycięstwa nad Japonią, nie wycofała się z Chin, lecz

pozostała tam i czynnie popiera chińskich reakcjonistów w ich walce. Agencja „Associated Press" donosi o lądowaniu wojsk chińskich, które przybyły na amerykańskich transportowcach do 2 portów mandżurskich tego samego dnia, kiedy wojska radzieckie rozpoczęły ewakuację Mandżurii. Postępowe elementy społeczeństwa amerykańskiego domagają się natychmiastowego wstrzymania interwencji amerykańskiej w Chinach — wycofania wojsk amerykańskich i jak najszybszego wstrzymania materialnej pomocy Czang-Kai-Szekowi. Ciekawym wskaźnikiem nastrojów, panujących w amerykańskiej armii, są opublikowane przez dziennik „PM" listy 2 żołnierzy 6 dywizji amerykańskiej piechoty morskiej, która okupuje obecnie Cindao. Z listów wynika, że głównym tematem rozmów żołnierzy jest zagadnienie, dlaczego wojsko amerykańskie stacjonuje w Cindao i dlaczego żołnierze nie są demobilizowani i odsyłani do domu. Autor listu pisze, że nie ma żadnych podstaw, uzasadniających przebywanie Amerykanów w Chinach.

Stany Zjednoczone rozumieją dobrze, że zwycięstwo rewolucjonistów nad reakcją oznaczałoby koniec tradycyjnej polityki „drzwi otwartych" dającej wolny dostęp imperialistom do kolonialnej eksploatacji ludu chińskiego — i dlatego interweniują zbrojnie na rzecz Czang-Kai-Szeka.

Bohaterski naród chiński jednak, który tak drogo okupił swe zwycięstwo nad żółtym najeźdźcą, nie chce więcej godzić się na rządy rodzimej reakcji poparte bagnetami amerykańskiego imperializmu i nie zaprzestanie swej walki aż przywrócone zostaną porządki demokratyczne — jedyna gwarancja pełnej narodowej suwerenności

Interwencja amerykańska w Chinach spotyka się również ze stanowczym oporem wśród opinii demokratycznej w samych Stanach Zjednoczonych. Niedawno demokratyczna frakcja Kongresu USA zwróciła się do Kongresu z rezolucją, aby prezydent Truman polecił wycofać amerykańskie wojska z Chin. Niektórzy członkowie parlamentu oświadczyli na konferencji prasowej, iż komisja Izby Reprezentantów dla spraw zagranicznych w najbliższym czasie powinna publicznie omówić tę rezolucję.

Walka narodów kolonialnych Azji rozpala się coraz mocniej i stanowi dziś poważną groźbę dla systemu imperializmu światowego. Ta słuszna walka o wyzwolenie narodowe i o demokrację w myśl haseł, które przyświecały Narodom Zjednoczonym w czasie ostatniej wojny, znajduje gorący oddźwięk wśród tych wszystkich, komu droga jest sprawa pokoju i wolności.

Krystyna Poznańska

SEMEN KIRSANOW

NORYMBERGA

Rumowiska i zgliszcza, stosy gruzów, w których ryją się ludzie, niskie średniowieczne budynki obok współczesnych wielopiętrowych domów, resztki starych murów miejskich, kopuła katedry... Norymberga!

Tutaj w gmachu sądu okręgowego odbywa się sąd nad głównymi przestępcami wojennymi — nad sprawcami wszystkich rumowisk, nad zabójcami milionów ludzi, nad zbrodniarzami, podobnych którym nie znała historia ludzkości.

Uwaga całego świata ześrodkowana jest w tej chwili na procesie norymberskim. W sklepionych korytarzach sądu można spotkać ludzi ze wszystkich krajów, szczególnie wielu korespondentów. Podług oznak na kurtkach można dowiedzieć się, skąd przybyli. Prasa Stanów Zjednoczonych, Anglii, Australii, Kanady, Polski, Chin, Holandii i innych krajów posłała tutaj swoich przedstawicieli.

Sala prostokątna, wyłożona jasną debową boazerią. Bariera dzieli ją na dwie części. Tylna część sali, nad którą wznosi się galeria, przeznaczona jest dla prasy. Za barierą zasiada sąd. Z prawej strony — za stołem sędziowskim — flagi Stanów Zjednoczonych, ZSSR, Anglii, Francji — z lewej — miejsca oskarżonych.

Tutaj w tej sali, zostaną nazawsze obalone wszelkie wymyślone przez adwokatów dowody, usprawiedliwiające przestępstwa spiskowców przeciwko ludzkości. Na każde zapytanie dana będzie odpowiedź oskarżająca. Przestępstwo będzie nazwane przestępstwem. Ważne to jest dzisiaj, ważne również dla przyszłości.

Zbrodnie hitlerowców kryte były barbarzyńskimi ustawami „trzeciej rzeszy". Sąd w Norymberdze nazwie te ustawy przestępczymi. Odpowiedzialność nie będzie i nie może być zmniejszona z powodu ministerialnego stanowiska przestępcy. W faszystowskich Niemczech zbrodnia podlegała z góry amnestii. Przestępstwo stało się wzorem postępowania obywatela.

Na okrągłej, obwisłej twarzy Goeringa błąka się chytry, lisi uśmiech. Z pewnością czuje się nagi w swoim szaro-błękitnym mundurze, na którym nie ma już ani oznak, ani orderów, ani medali. Stara się zachować obojętność, ale to mu się źle udaje. Za każdym razem, gdy słyszy swe imię, Goering poddaje naprzód grube cielsko. Podczas całego posiedzenia Goering reaguje aktywnie na wszystkie przemówienia i repliki. Czasami przytakuje, gdy adwokat przedstawia sądowi jakieś puste, formalne żądanie. Jednakże najczęściej siedząc niespokojnie na swym miejscu, gryzie dolną wargę, lub opuchłą ręką maca swoją obwisłą twarz — to wtedy, kiedy przemawia przedstawiciel oskarżenia. Zadowolony jest, gdy mu przypominają firmę „Hermann Goeringswerke". Ciągle mu się wydaje, że miliony zdobytych marek mogą przysłonić miliony zabitych. Nachyla się właśnie do swego sąsiada, szepcze mu coś, machając rękami. Sąsiad — to stary przyjaciel z rozbójniczej bandy — Rudolf Hess.

Hess, jak wiadomo, symuluje zanik pamięci *(jak wiadomo w ostatnich dniach przestał symułować — red.)*, nic nie pamięta z tego, co mu jest niewygodne. Twarz Hessa jest nieruchoma. Łuki nad brwiami poddają się naprzód. Zaciśnięte usta wydają się starczo-bezzębne. Niedawno pokazywano Hessowi film — kadry z tej przeszłości, która jako-by zupełnie wyszła z jego pamięci. Na ekranie zjawili się i Hitler i Goering i Goebbels i on sam — Hess. Dwa reflektory puszczono na twarz Hessa. Lekarze - eksperci uważnie obserwowali wygląd twarzy tego, który „stracił" pamięć. I Hess zdradził się. Drgnął, wyciągnął się, poddał się naprzód. Było widoczne — on wszystko świetnie pamięta.

Podczas pierwszych dni sądu słyszy się głos amerykańskich przedstawicieli oskarżenia. Z twardym, niezłomnym przemówieniem wystąpił główny oskarżyciel St. Zjednoczonych Ameryki, członek Najwyższego Sądu S. Z. Ameryki mister Robert Jackson. Potem pomocnicy oskarżyciela zaznajamiają sąd ze wszystkimi dokumentami oskarżenia.

Adwokaci starają się dyskredytować te dokumenty. Jeden z adwokatów zażądał zestawienia... słownika terminów, spotykanych w dokumentach. Jednakże wyjaśniło się tutaj także, że ta terminologia mieści się w spisach „praw" faszystowskich i wynaleziona jest przez samych podsądnych.

... Kiedy kończy się kolejne posiedzenie sądu, wszyscy wstają ze swych miejsc. Wstają i oskarżeni. Spieszą się, aby pomówić ze sobą — poprowadzą ich zaraz korytarzem podziemnym do więzienia i rozsadzą w pojedynczych celach Otoczeni konwojem, w pośpiechu wymieniają słowa, starając się być może wytknąć wspólną linię zachowania się.

Wątpliwe, czy to im pomoże.

Proces norymberski zdemaskuje przestępców hitlerowskich i ukarze ich stosownie do „zasług".

Tłomacz. z rosyjsk. „Trud". J. P.

WYDAWNICTWA ŚWIETLICOWE

Nakładem Biblioteki „Świetlicy Krakowskiej" ukazała się w druku książka Mariana Mikuty pt. „Gry towarzyskie i zespołowe w świetlicy". Cena egzemplarza 35 zł. Zamówienia kierować na adres redakcji.

Marian Ostręga — Triumfu dzień cena zł. 20.

M. Mikuta — Z gruzów powstaniesz wspaniała, cena zł. 18 (wyczerpane).

Juliusz Wirski — Powrót, cena zł. 15.

Technika w służbie pokoju

Technika w czasie wojny czyni wielkie postępy. Wiemy, że ogromny rozwój lotnictwa został zapoczątkowany właściwie w czasie pierwszej wojny światowej. Także i obecna wojna przyniosła niewątpliwie dużo udoskonaleń technicznych, które stopniowo dopiero zostaną udostępnione szerszemu ogółowi. W czasie poprzedniej wojny pojawiły się po raz pierwszy czołgi. W końcu drugiej wojny światowej usłyszeliśmy o bombie atomowej. Wiadomość ta stała się podstawą do całego szeregu przypuszczeń i wniosków, odnoszących się do możliwości zastosowania tego wynalazku dla celów pokojowych.

Pokojowa kontynuacja odkryć, dokonanych w czasie wojny przybiera czasem szczególne formy. Oto na przykład w związku z wiadomościami o bombie atomowej, wzrasta obecnie zainteresowanie dla radiofizyki we wszystkich krajach. Niedawno podana była wiadomość o przeznaczeniu sumy 50 milionów złotych na polskie badania nad fizyką atomu. Na uniwersytecie w Gorkim (dawniej Niżny Nowogród) otwiera się w roku bieżącym pierwszy na świecie specjalny fakultet radiofizyczny. Robi się wszelkie ułatwienia dla studentów i prowadzi się ożywioną propagandę dla jak największej ilości zgłoszeń. Autorzy artykułów o nowym fakultecie przytaczają słowa prezydenta Akademii nauk ZSRR Wawiłowa, które brzmią: „Wielkie zwycięstwa Związku Radzieckiego na polach bitwy wysuwają z kolei konieczność takiego zwycięstwa na froncie kultury i techniki".

Doświadczenia i udoskonalenia wojenne powinny mieć zastosowanie w czasie pokoju. Weźmy np. lotnictwo. Poczyniło ono niebywałe postępy w czasie ostatniej wojny. Dzisiaj lot ponad oceanem, odbywa się zupełnie gładko bez względu na orkany i mgłę. Start i lądowanie stały się właściwie niezależne od warunków atmosferycznych. Wzrasta ogromnie ilość pasażerskich linij lotniczych. Istnieje już pasażerska linia lotnicza dookoła świata. Coraz więcej poczty i towarów przewozi się na samolotach. Duża ilość samolotów służy celom sanitarnym, dla transportu lekarzy, głównie chirurgów, którzy mają przeprowadzić nagłe operacje w miejscowościach pozbawionych specjalistów. Czasem używa się samolotów dla celów napozór błahych, o jakich dawniej w ogóle nie myślano. Na przykład dla wzbogacenia fauny na północnym Kaukazie niedawno eskadra samolotów przewoziła ciekawy ładunek. Były to skrzynki drewniane, w których wśród świeżej wilgotnej trawy znajdował się młodziutki narybek karpia, przeznaczony dla zarybienia jezior w okolicy Stauropola. Przewieziono na samolotach z wysepki na dolnym Kubaniu młodziutkie dzikie kaczęta. Tak więc lotnictwo, które w czasie wojny odegrało decydującą rolę stopniowo przystosowuje się do służby dla celów pokojowych.

W czasie ostatniej wojny ogromne znaczenie miały niektóre rzadkie metale, np. wolfram, wanad, niob, bor itd Zwracano więc szczególną uwagę na oszczędne obchodzenie się z nimi. Używano tych metali do przyrządzania szlachetnych stali, np. dla noży do obrabiarek, tokarń, frezarek itp. Szukano sposobu, któryby pozwolił nadawać przedmiotowi pożądaną formę bez użycia tych stali szlachetnych. I rzeczywiście rzecz ta udała się. Zamiast tokarek i frezarek wynaleziono chemiczny sposób obrabiania metali, polegający na wytrawianiu kwasami i odpowiednimi roztworami. Otrzymuje się w ten sposób o wiele szybciej powierzchnie gładkie i czyste o pożądanych wymiarach. Niewątpliwie ten wynalazek zostanie jeszcze udoskonalony w czasach pokojowych.

Jednym z najciekawszych odkryć w dziedzinie chemii, a raczej zastosowaniem dawniej znanych, lecz zapoznanych ciał chemicznych, jest preparat DDT. Pewnego razu, a było to już dość dawno, pewien student chemii, wykonując swoją pracę dyplomową, uzyskał syntetycznie nieznany dotąd preparat chemiczny, na pierwszy rzut oka nie przedstawiający nic szczególnego. Często mają takie odkrycia znaczenie tylko dla samego odkrywcy, bo otwierają mu drogę do upragnionego tytułu doktora chemii, nie przedstawiając zresztą ani naukowej, ani praktycznej wartości. Ale z preparatem DDT sprawa miała się inaczej. Nazwa DDT jest oczywiście skrótem tylko, bo właściwa nazwa jest dla laików zupełnie niestrawna. Czymże wyróżnia się ten preparat? Otóż fachowcy twierdzą, że jest to najlepszy środek do walki z pasożytami zwierzęcymi. Zapowiadają, że dzięki niemu zniknie zupełnie tyfus plamisty, roznoszony, jak wiadomo, przez wszy. Preparat DDT ma bowiem tę własność, że wystarcza samo zetknięcie się z nim pasożyta, aby wywołać w nim paraliż i śmierć. Preparat ten stosowany był w czasie wojny w armii sojuszników i dzięki niemu plaga wszy, tych najbardziej żołnierzowi dokuczających pasożytów, ogromnie zelżała. Sam preparat jest w formie krystalicznej, ale stosują go bądź w roztworze spirytusowym, bądź też w formie sproszkowanej z dodatkiem najrozmaitszych środków rozcieńczających. Działa on tak intensywnie, że nawet w znacznym rozcieńczeniu jest skuteczny. Zazwyczaj tkaniny (np. bieliznę) piorą w wodzie z dodatkiem tego DDT. Po wysuszeniu i wyprasowaniu tkanina napozór niczym nie różni się od zwykłej, ale ta impregnacja wystarcza już na dłuższy okres czasu, by noszącego taką bieliznę zabezpieczyć przed pasożytami. W Ameryce produkują już gotowe materiały z tą impregnacją podobnie jak oddawna istnieją materiały impregnowane odporne na wodę. Preparat DDT ma zastosowanie w walce z innymi pasożytami zwierzęcymi, a więc pluskwami, pchłami, muchami, prusakami itd. Robi on przewrót w higienie, głównie dzięki temu, że działa natychmiastowo i absolutnie nie szkodzi ludziom i bydłu. Dzięki temu preparatowi walka z malarią, którą przenoszą komary wchodzi na nowe tory. Komary te lęgną się na powierzchni wód stojących, kałuż, sadzawek, bagień itd. Przez rozpylanie DDT z samolotu można unieszkodliwić te komary i uzdrowić malaryczną okolicę. Również w rolnictwie zastosowanie DDT okazało się bardzo celowe. Rokrocznie niszczeje bardzo wiele roślin uprawnych, drzew owocowych, latorośli winnych wskutek atakowania przez różne pasożyty. Otóż próby wykazały, że we wszystkich tych wypadkach, jak również przy zwalczaniu szarańczy, DDT rozpylany z samolotów oddaje znaczne usługi. Ta metoda rozpylania środków do walki ze szkodnikami roślinnymi jest jeszcze jednym sposobem wyzyskania lotnictwa dla celów pokojowych.

Inż. Sebastian

Pomoc dla zdemobilizowanych żołnierzy

Przed paru tygodniami Komitet Pomocy Zdemolizowanym, wspólnie z PCK przeprowadził na terenie Krakowa, akcję pomocy dla zdemobilizowanych żołnierzy. Akcja ta dała dość pokaźną sumę, na którą złożyły się oprócz zbiórki w naturze (ubrania itp.), także datki pieniężne zakładów pracy, przedsiębiorstw handlowych, składki młodzieży szkolnej itp. Sumy uzyskane ze składek nie są jednak wystarczające w stosunku do potrzeb, zważywszy, że demobilizacją objęte są wszystkie roczniki starsze, a 90% zdemobilizowanych stanowią żołnierza zza Bugu którzy tygodniami są w podróży w poszukiwaniu zajęcia.

Los tych zdemobilizowanych jest niezwykle ciężki. Jeszcze parę miesięcy temu krwawili w obronie Ojczyzny, narażając swe życie i dając ze siebie wszystko, a dziś, nie ustabilizowani jeszcze życiowo, pozbawieni swoich warsztatów pracy zmuszeni są wyciągać dłoń proszącą o wsparcie.

Kraków stanął w rzędzie tych miast, które szczególnie doceniły ofiarę krwi żołnierza polskiego. Z pieniędzy uzyskanych ze składek Komitet Pomocy Zdemobilizowanym uruchomił kuchnie na dworcu kolejowym oraz punkt dla zdemobilizowanych w Krakowie przy ul. Smoleńsk 33, gdzie przydziela im się noclegi oraz całodzienne utrzymanie.

W akcji niesienia pomocy dla zdemobilizowanych bierze wybitny udział Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, które także udziela pomocy finansowej żołnierzom powracającym z Niemiec i obozów koncentracyjnych

Obowiązkiem naszym jest udzielenie tej akcji jak najdalej idącej pomocy. Pomoc ta nie może ograniczać się do jednorazowych gestów wielkopańskiej jałmużny — ale musi mieć stały i zorganizowany charakter. Żadna ofiara pieniężna, złożona na ten cel, nie jest za duża

Komitet apeluje do społeczeństwa o składanie dalszych ofiar (produkty żywnościowe, bielizna, buty itp.) na adres: Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Kraków, ul. Basztowa 15.

DZIAŁ LITERACKI

TADEUSZ KUBIAK

Mickiewicz jako pisarz społeczny

Dnia 26-go listopada obchodziła Polska i Słowiańszczyzna dziewięćdziesiątą rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, największego naszego poety. 24 grudnia mija 147 lat od dnia urodzenia wieszcza. Z okazji tej zamieszczamy artykuł dotyczący najmniej znanego ostatniego okresu życia Mickiewicza.

Redakcja

Nie wiem, czy należy to uważać za zwykły, prosty zbieg okoliczności, że całe zdania można by dziś cytować z pism Mickiewicza i zdumiewać się nad ich oczywistą i niechybną aktualnością.

Mam właśnie przed sobą zbiór artykułów, które ukazały się na przełomie ubiegłego stulecia w paryskiej „Trybunie Ludów". Podzielone na dwie serie: — wiosenną i jesienną — zamykając się w tych wąskich ramach czasu każą się powtórnie zdumiewać nad ogromem myślowego wysiłku i rozległością zainteresowań ich autora.

Jest zarazem i trudno i łatwo uświadomić sobie na czym polega ta przerażająca wprost aktualność słów, choćby pobieżnie wyrywanych z tych artykułów. Jest w nich niewątpliwie jakiś drapieżny sens, który tak często uderza w istotę obecnych zagadnień społecznych i narodowych, który tak często przenika je nawskroś, odkrywa ich błąd, czy celowość, że trudno oprzeć się urokowi tego, czy innego zdania.

Może podobna rozterka i załamanie się psychiczne, może nastroje narzucone nam w ciągu długich, ostatnich pięciu lat — pokrewne tym w jakich żył nasz publicysta z „Trybuny Ludów", ułatwiają i umożliwiają nam podświadome porozumienie się i łączność umysłową.

Neustanne błąkanie się między wiarą w mistyczny, nigdy nie mający się zresztą ziścić cud, a twardym realizmem przebiegu wypadków dziejowych, ciągłe miotanie się między mesjanistyczną utopią, którą przed Mickiewiczem rospościerał Towiański, a ziemią z jej wszystkimi namacalnymi przemianami, uporządkowanymi systemami, opartymi na trzeźwej i praktycznej polityce — może to również właśnie sprawiło, że dziś Mickiewicz-publicysta przemawia do współczesnego, polskiego czytelnika tak bardzo rzeczowo i na czasie.

Wspólna płaszczyzna ideologiczna, z jakiej wyrastają myślowe koncepcje i postulaty autora „Dziadów" i nasza dzisiejsza rzeczywistość, stwarzają niewątpliwie fakt, że stajemy wobec zagadnień poruszanych na łamach „Trybuny Ludów", jako wobec zagadnień istotnych i żywych, bynajmniej nie interesujących dziś już tylko i wyłącznie historyków literatury, czy badaczy przemian myśli polskiej.

Tak się jakoś dotychczas działo, że tego właśnie Mickiewicza stawiano wiecznie w rozłożystym cieniu soplicowskich buków, kazano mu być piewca tradycyi staroszlacheckich, burd, zajazdów, bigosów choćby najsmakowitszych, myśliwskich, ale przecież tylko bigosów...

Biografowie rozwodząc się w swych cennych skądinąd monografiach nad sentymentalnym studentem z okresu wileńskich umizgów, czy odeskich hulatyk — ledwie półgębkiem zazwyczaj wspominają o roku 1849, który wycisnął na Mickiewiczu wybitne piętno — był to bowiem rok wydania „Trybuny".

Serdeczni biografowie na wszelki wypadek konspirowali jednak ten „niejasny i kłopotliwy" okres w życiu poety, na „Panu Tadeuszu" zamykając karty jego twórczości to co nastąpiło potem traktując z kurtuazyjną pobłażliwością jako wynik — kto wie — czy nie przyćmienia umysłu, obłędu, stanu chorobliwego...

Słów jednak zamienić nie mogli i one przetrwały po dziś dzień, jako jedyny i wystarczający dokument. Jak wiele mówiące są słowa te, w jednym z jego artykułów publicystycznych tego okresu i jak niezwykle aktualne „Położenie Europy — pisze 14 marca 1849 r. — jest takie, że odtąd staje się niepodobieństwem, by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu, pod grozą, że się sam zgubi, narażając tym sposobem sprawę wspólną. Wrogowie ludu w Europie nie przestali działać solidarnie. Taktyka ich polega — pisze dalej — na używaniu wszystkich swych sił rządowych przeciw każdej z narodowości wyzwalających się".

Jako rzecznik warstw pokrzywdzonych, w przebudowie społecznego porządku widzi unormowanie i uzdrowienie życia na kontynencie. W „Trybunie Ludów" porusza tę sprawę pisząc w jednym z artykułów — „Kwestie polityczne na wyższe stanowisko należy podnieść i do całej Europy stosować, ukazując małowartość interesów angielskich, czy francuskich, w porównaniu interesu wolności europejskiej". A następnie „trzeba te interesy rozważać zawsze z jednego stanowiska powszechnej federacji europejskiej" Federację tę widział w swych planach opartą na zasadach równości społecznej i wolności osobistej, budował je na fundamentach, które kładli pod nowy, nadchodzący ład ówcześni teoretycy socjalizmu. W okresie rewolucji lutowej w 1848 roku, organizując rewolucyjny Legion Polski we Włoszech w ułożonym dla niego programie polityczno-społecznym, domaga się od Polski „w osobie wolnej i niepodległej wstającej", by „Słowiańszczyźnie dłoń podała". W następnym punkcie wzywa, aby dana była „każdej rodzinie rola domowa". Trzeźwy w sądzie spraw ziemskich, w działaniu praktyczny — opiera i wiąże przyszłość Polski na solidarności słowiańskiej nazewnątrz, a na sprawiedliwym układzie ekonomicznym wewnątrz kraju.

Stosunek Mickiewicza do narodu rosyjskiego można zaobserwować już w latach 1823—1825, a więc jeszcze na dwadzieścia parę lat przed jego działalnością publicystyczną na łamach „Trybuny". Podczas pobytu w Rosji, zesłany tam po procesie wileńskim, po wielu dniach i nocach strawionych na wspólnych rozmyślaniach z przyjaciółmi w więzieniu, gdzie osadziły go rządy carskie — po przybyciu do Moskwy nawiązuje łączność z podziemnym, postępowym ruchem rosyjskim. Znajduje wśród tych ludzi zapowiedź przewrotu i przemiany polityczno-społecznej dojrzewającej w mrokach konspiracji, a mającej na celu obalenie reakcyjnego ustroju carskiego. Przyjaźni się w tym okresie Mickiewicz z wielkim poetą rosyjskim Aleksandrem Puszkinem

Nic dziwnego, że będąc człowiekiem o tak postępowych przekonaniach, łatwo nawiązuje w ostatnim okresie życia łączność ze skrajnie lewicowymi kołami we Francji. Po-

ADAM MICKIEWICZ

Nad wodą wielką i czystą

Nad wodą wielką i czystą
Stały rzędami opoki;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła twarze ich czarne.

Nad wodą wielką i czystą
Przebiegły czarne obłoki;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła kształty ich marne.

Nad wodą wielką i czystą
Błysnęło wzdłuż i grom ryknął.
I woda tonią przejrzystą
Odbiła światło, głos zniknął.
A woda, jak dawniej czysta,
Stoi wielka i przejrzysta.

Tę wodę widzę dokoła
I wszystko wiernie odbijam,
I dumne opoki czoła
I błyskawice pomijam.

Skałom trzeba stać i grozić,
Obłokom deszcze przewozić,
Błyskawicom grzmieć i ginąć —
Mnie płynąć, płynąć i płynąć!...

(Jeden z ostatnich wierszy poety)

wróćmy znów do roku 1848. Mickiewicz w tym okresie staje się niejako głosem sumienia, który poczyna przemawiać do ludzi złej woli.

Przekonania polityczne nie ułatwiły mu życia osobistego. Przeciwnie — skomplikowały je. Wystawiły na próbę wartość wewnętrzna i moralność ideową poety. Kolejno traci możność wydawania pisma, zostaje pozbawiony posady profesora Kolegium. Stawia go to, wraz z liczną rodziną, w krytycznej sytuacji materialnej.

W nieustannej walce ze złem sięgał marzeniami dalej, poza krąg tej walki, gdzie dopatrywał się istotnego sensu idei, którą wyznawał. I właśnie ten Mickiewicz, wbrew może nawet jego własnym przypuszczeniom — bo nie autor „Pana Tadeusza", który nigdy pod chłopską strzechę nie zaszedł — ale autor polemicznych artykułów powinien stać się własnością najszerszych warstw społeczeństwa.

Tadeusz Kubiak

MARIA DĄBROWSKA

Boże Narodzenie

(Wyjątek ze zbioru nowel p. t. „Uśmiech dzieciństwa")

Bardzo tęskniliśmy do gwiazdki.

Dnie były coraz krótsze, a pogoda wilgotna i ciepła. Wszystkie odgłosy dawały się słyszeć miękko i donośnie. Koguty piały i biły skrzydłami. Wiosna wychylała się ze swego ukrycia nieśmiało i żałośnie, a Gwiazdka oddalała się zasmucona. A potem przychodził mróz i słychać było, że ona znów nadchodzi, tupiąc i dudniąc po zmarzłej ziemi. Padał śnieg i miękko ścielił jej drogę.

Rano widać było wśród bledniejących mroków, jak drogą za stawem, długim rzędem idą ludzie na roraty. Latarnie i kaganki, które nieśli, rzucały długie czerwone smugi poprzez staw, aż prawie do okien dworu. I wielkie cienie kroczyły również do kościoła.

Wieczorem, zanim okiennice zamknięto, dzieci przybliżały się niezupełnie pewnym krokiem do okien i patrzyły, jak tam za nimi noc prześliczna, obojętna, wyraźna; jak na bladozłotym śniegu leżą granatowe cienie drzew i gałęzi, jak wysoko między białymi konarami wiszą drżące gwiazdy — a na największej wysokości, niedosiężny płynie złoto-srebrzysty księżyc.

Nareszcie zamykano okiennice. Wtedy dzieci zasiadły przy wielkim stole i zaczynały się roboty na choinkę. Klajstrem z żytniej mąki kleił się pasek do paska. Żółty z fiołkowym, czerwony z granatowym, zielony z szafirowym, srebrny ze złotym. Długie szeleszczące łańcuchy zarzucaliśmy sobie na szyję i siedzieliśmy dumni przy stole niby królowie dzikich plemion.

Opłatki zjawiały się w pierwszej połowie grudnia. Przynosił je organista, którego poznawali wszyscy, ledwo się tylko ukazał w kasztanowej alei ze swym ogromnym koszem i ze swym kijem sękatym.

— Idą opłatki, dzieci.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — mówił organista, wchodząc prosto do jadalnego pokoju. Wiało od niego śniegiem i mrozem, a od jego słów pachniało kolendą, choinką, wigilią. Na stole rozkładał opłatki. Najpierwej była gruba paczka dla rodziców, a złoty pasek papieru wyciskanego w gwiazdki przewiązywał ją na krzyż. Na skrzyżowaniu jaśniała wielka gwiazda złocista, siedmioramienna. Środek był z żelatyny, pod którą widniała betlejemska stajenka, ustawiona z papierowych figurek. A po wszystkich rogach miała ta paczka złote gwiazdki i aniołki, podparte jedną rączką na obłoku. Potem wydobywał pięć paczek dla dzieci. Były to małe opłatki na specjalnej formie robione. Wierzchni opłatek ozdobiony był także gwiazdkami i aniołkami, ale nie taki już paradny. Wreszcie była paczka dla służby.

Ale obowiązkowo musiały być we wszystkich paczkach opłatki kolorowe: żółte, niebieskie i czerwone — na światy i gwiazdy choinkowe.

Opłatków było tyle, żeśmy je potem długo jedli jak łakocie, przypalając nad lampą. Dzieci przepadały za przypalanymi opłatkami.

Ale też niemniej zabierał organista do swego kosza — jajek, słoniny, sera, kiełbasy, chleba. Uginał się pod ciężarem, gdy odchodził z powrotem.

Niedługo potem przyjeżdżał ksiądz proboszcz po kolendzie. O, to już gwiazdka była blisko.

Ksiądz Augustyn był stary i zgarbiony. Sutanna jego zdawała się być jeszcze starsza i na plecach świeciła jak zwierciadło, a kolor miała całkowicie zrudziały, tak, że czerwieniła się pod światło.

Ksiądz proboszcz zasiadał w salonie na starej kanapie i stukał w tabakierkę z czarnej laki, a potem niuchał długim czerwonym nosem, o przepaścistych nozdrzach. Dzieciom, które chrzcił wszystkie, przywoził ksiądz co roku stale i nieodmiennie paczkę całusków. Siedział długo i do późnego wieczora opowiadał o diabłach i czarownicach. Opowiadał rzeczy tak straszne, że dzieci potem bały się spać.

Niebawem przyjeżdżał jeszcze ksiądz Eugeniusz, kwestarz od Reformatów z miasta. Był tam stary klasztor i trzech ostatnich zakonników, skazanych na wymarcie.

Ksiądz Eugeniusz był to tęgi czerwony człek, mówił głośno i nigdy nikogo nie zasmucił swoimi gawędami.

Gdy przyjeżdżał, wino pokazywało

ANDRIOLLI **Z Turoniem**



Michał Elwiro Andriolli urodził się w Wilnie w r. 1837. Matka jego była Polką, ojciec Włochem. Na życzenie rodziców zaczął studiować w Moskwie medycynę, lecz wkrótce przerzucił się na Akademię Sztuk Pięknych, skończywszy ją chlubnie w r. 1857. Po Akademii Moskiewskiej przeniósł się do Petersburga. Specjalność Andriolli'ego, to ilustracje książek. Tematyka jego dzieł jest więc niezmiernie różnorodna. Wśród ilustracji wyróżniają się rysunki do dzieł Mickiewicza, Słowackiego, Szekspira, świetne studia ołówkowe zarówno natury jak i twarzy ludzkich. Wiele lat spędził w Paryżu, gdzie zetknął się z nowymi prądami w malarstwie. Umarł w r. 1893, zostawiając po sobie wielką spuściznę.

się na stole, a opowiadania jego były weselsze, niż opowiadania księdza proboszcza. Każdemu umiał coś miłego powiedzieć. Rady jego proste i pełne czarującej trafności, wszystkim dopomagały. Odjeżdżał niepróżną bryczką — a wtedy gwiazdka nadchodziła już szybkimi krokami.

Któregoś dnia rodzice jechali do miasta po zakupy. Gdy wyjeżdżali oboje, dom stawał się zaraz duży. Nie można było dojrzeć końca pokojów, kuchnia i stancja służby wydawały się o sto mil odległe. Wracali o zmroku, i z głębi ciemnej nocy, jeszcze zanim się z karety wydobyli, szły do jadalnego pokoju bez końca paczki i paczki. Wszystko to znikało w wielkim kredensie i w szafie jesionowej, a wreszcie ukazywała się matka i wołała przez wszystkie pokoje:

— Zimno! zimno!

Wnętrze domu stawało się znowu malutkie i ciepłe.

Na dwa dni przed wilią posyłano do boru po choinkę. Czasem był już zmrok, a choinka nie przybywała jeszcze. Dzieci smuciły się wtedy i przeczuwały tysiące nieszczęść. Przychodził ojciec, zasiadał z dziećmi o szarej godzinie i pocieszał je.

— Już wyszedł stary Józef z nieba. A tu śnieg po kolana. Idzie, idzie starowina powoli...

Dzieciom serca biły, jak dzwony.

Ale wnet dudniło coś za oknem. To choinka jechała z lasu — i w aksamicie nocy słychać było przed domem donośne głosy, gdy ją ściągano z wozu.

Nazajutrz rano wnoszono choinkę do jadalnego pokoju. Przynosiła ze sobą zapach lasu i zimy. Stała mroźna, ciemna i zamyślona, wysoka, od podłogi do sufitu.

Dzieci chodzą koło niej i raz po raz dotykają ostrych zmarzniętych igieł.

Wieczorem po kolacji matka otwiera kredens. Wstrzymujemy oddech.

— Macie tu figi, pierniki... Cukierków chyba starczy, a orzechy się zaraz przyniesie. A tu marcepanowe owoce. Dzieci, nie zjadać!

Matka wysypuje na tacę część kredensowych skarbów. Marcepanowych owoców jest tylko funt i nie wolno nikomu zjeść ani po jednej sztuce, aż póki przynajmniej dwa dni na choince nie powiszą.

— Przynieście mi koszyczek — woła matka.

I dzieci lecą po koszyczek. Zabierają go razem z włóczkową podstawką pod lampkę i z matki szydełkową robotą.

Matka rozdzieliła między dzieci kolorową włóczkę, zaczyna się robota. Do każdej sztuki przywiązać trzeba kawałek włóczki i zrobić pętelkę, żeby można było na choince powiesić.

A teraz ojciec idzie na górę po jabłka i orzechy. Słychać go długo, jak chodzi tam i myszkuje, a nam serca się tłuką, gdy myślimy o ciemnych i zimnych czeluściach poddasza, o jego nieprzebrodzonych wertepach.

Potem ojciec sam lakiem klei złocone orzechy, po dwa, po trzy, po cztery i wiąże jabłka.

Późno wieczorem matka odnosiła tace ze słodyczami do salonu i przykrywała je serwetą.

Dzieci drżały wewnętrznie od przeczuć. Cieszyły się straszliwie i bały się, że się coś stanie. A nuż jutrzejszy dzień okaże się nie Gwiazdką.

Był jednak Gwiazdką.

Jeszcze za oknem stała noc ciemna, śnieżna, gdy dzieci już zrywały się ze snu. Otwierały okiennice i noc patrzyła w ciche nagrzane wnętrze domu, po którym snuły się i pełgały rubinowe blaski od zapalonych w piecu i na kominku ogni. Przez okno z salonu widać było gwiazdę zaranną, jak brylantową lilię, z czarnych niebios kwitnącą.

Lampa, wisząca w jadalnym pokoju, kołysała się zlekka, a gdy kto przechodził, dźwięczały cieniutko wszystkie czarki, kieliszki i szklanki, wystawione odświętnie na kredens, jakby i one dygotały ze wzruszenia razem z dziećmi. Za oknem noc bledniała, topiła się w pomarańczowych i fiołkowych mgłach i ogród wyłaniał się z cieniów, stojących sztywno w swych jasnobłękitnych śniegach, nieśmiały i uroczysty.

Maria Dąbrowska

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

MODLITWA

(Fragmenty)

„Bożego narodzenia
ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienia
niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi;
niechże w nie duch twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi...

PZEKŁADY Z POEZJI JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

VOJESLAV ILIĆ

ROZMOWA MAŁEGO SERBA Z OJCZYZNĄ

(Fragmenty dawnej pieśni)

**Ojcowizno, matko moja,
ziemio sławnych mych pradziadów,
gdzie sięgają skrzydła Twoje,
sięgą równin gdzie się kładą?**

**Ukaż-że mi miedze swoje,
Twoje góry, rzeki Twoje!**

**„Od Budimla do Solumia,
gdzie Timoku złota wstęga
i gdzie szumi bystra Una
i gdzie Levćen nieba sięga —**

**Tam są moich gór przełęcze,
Kędy serbska mowa dźwięczy.“**

**Ojcowizno, matko grobów,
znajdziesz kogo z mego rodu,
by zapalił łzawe roby
na bój święty za swobodę,**

**jako w one czasy stare
w bój na Huny i Awary?**

**„Hej, przychwyćcie błysk swobody
w ćmie niewolniczego nieba,
a starszyzna niech was wiodą
tam, gdzie ginąć za mnie trzeba:**

**książka, to pochodnia twoja,
Serbie mój — nadziejo moja!**

DRAGOLJUB FILIPIWIĆ

POLEGŁY

Młody niby zorza świętojurska
pod kołpakiem z sojczym piórem usnął...
Usta jakby matkę całowały
lub dziecinną szałamajkę próżną,
szyja niby u dziewczyny biała.

Łzą sierocą krew czerwona pluska,
róży kwiat pod sercem na brokacie,
modre oko w oddalach tonące.
Wieczór... Kona na zachodzie słońce,
pszczoła wargą jak po węzie muska.

A on szczęśliwy, wśród równi Korowej,
gdzie od krzywej poległ damasceńki,
śpi jak jagnię niewinnie zakluty.
Marzy — smutnej Mławy miłowanie,
dziecko Beznadziei, sokół piękny.

ANTE CETTINEO

Rozłąka z przyjacielem

**Po modlitwie do bezkresu,
przy czarnej skale, w odpływu chwili, żegnamy
jak zawsze, [się
dwaj starzy przyjaciele: ja i słońce.
Na mgnienie oka łączy nas morze —
most z błękitnego szkła, wybity srebrem.**

**Jak zawsze w tę chwilę zgodnie ze skałą
[i krzewem
szepcę przyjacielowi pozdrowienie ostatnie.**

**Jak zawsze, w tę chwilę, kłoś cały najeżony
z wiatrem poruszy mostu srebrną bronę,
a słońce, po szyję w morzu,
wychynie nad falę, macha rękami
i krwawe po żebra
słabnie...
dławi się...
tonie...**

Z serbsko-chorwackiego
przełożył
Zdzisław Jerzy Kempf

INSCENIZACJE, TANCE i PIOSENKI

Świetlicowa kolęda

obrazek inscenizacyjny (ludowy) na Godn'e Święto — opracował Marian Mikuta

Chór kolędników:
Pójdziemy bracia w drogę z wiecora,
wstąpimy najpierw do tego dwora.
Pójdźcie duzi, pójdźciez mali,
zeby nom co prędzej dal..
Hej kolęda, kolęda.

(Wchodzą z gwiazdą, turon em, Herodem, śmiercią, diabłem i hetmanem, ustawiają się dużym półkolem, a gwiaździarz-p erwomówca wysunąwszy się na środek mówi).

Gwiaździarz-pierwomówca:
Taki z downa zwycaj wsędzie,
nawiedzają po kolędzie
sąsiad sąsiada miłego,
podcas Boga zrodzonego
z Panny Przecystej...

Kolędnik I:
Przyśliśmy po kolędzie,
niechaj wom przykro nie będzie!

Kolędnik II:
Pon Jezus sie rodził,
po kolędz e chodził...

Wszyscy (szeroko z ukłonem):
I my tez grzyśni
po kolędzie przyśli.

Chór kolędników (śpiewają na znaną melodię):
Gore gwiozda Jezusowi w obłoku,
w obłoku.
Józef z Marią asystują przy boku,
przy boku.
Hejże ino dana dyna,
narodził s ę Bóg — Dziecina
w Betlejem, w Betlejem...

(Podczas śpiewu maszerują łukiem przed widzami i w marszu dzielą się na dwie grupy, które dekoracyjnie rozm eszczają się po dwóch stronach miejsca przewidzianego na scenkę z Herodem). Po prześpiewaniu wychodzi na środek Hetman i mówi krzykliwie do widzów).

Hetman:
Jo jestem hetman posłany od króla mego,
zebyście przygotowali tron dla niego!

Jeden z kolędników:
Królów nie momy, tronów nie momy,
musi ci starcyć stołek drewniany.

Hetman (potrząsając groźnie mieczem):
Nie rezykuj, stawioj co mas,
bo ci spadnie z karku głowa.

Kolędnik (stawiając na środku stołek):
Twego mieca sie nie boje,
pilnuj lepiej głowy swojej.

(Hetman udał, że nie słyszy, spróbował stołek czy mocny, a następnie odstąpiwszy na trzy kroki od krzesła, woła stojąc na baczność).

Hetman:
Przybywoj, przybywoj miłościwy Panie,
już przygotowane dla c ę królowanie.

(Wszyscy klaszcząc w dłonie śpiewają na sylabach: „la, la, la, la..." melodię Lajkonikową, a na tym tle wchodzi Heród-Hitler, ubrany groteskowo, a za nim biegn e dwóch pachołków, niosących berło i koronę. Heród stanął przed stołkiem i wyciągnąwszy ręce na boki w stronę pachołków, którzy stanęli z dwóch stron krzesła, woła).

Heród:
Gdzie moje berło? Hola,
gdzie koronę moja?!

(Pachoły podają mu do prawej ręki koronę, a do lewej berło. Heród wdziewa koronę a następnie przekłada ber o z lewej ręki do prawej i poczyna mówić).

Heród:
Jo jestem król Heród, mom styry cęści świata,
Słońce, księżyc, Afryke, Hamerykę i te inkse !ata!

(Kłania się koroną, jak czapką).

Dobry wiecór moi państwo!
Wstępuje w was dom, za wase dźwierze,
świat wziąłem w poddaństwo.
Kto m to berło, lub miec odbierze,
albo nie zdoła
poleje mu się krew z cołal

(Słychać pukan e).

Sługa!

Hetman:
Słuchom królu i mój panie!
Na twoje rozkazanie całe wojsko stanie!

Heród:
Zoboc, ktoś tam puka!

Hetman:
Póide zobacyć, spytom cego suko.

(Podchodzi do drzwi i mówi do stojących w nich Trzech Króli).

Dobry wiecór moi panowie!
Skądeście i cego ządacie
i co oznaco ten mondur króleski,
co go na sobie mocie?

Trzej królowie (chórem):
Sąśmy trzej królow e —
monarchowie z kraju wschodniego,
sukomy króla zydowskiego,
pytomy cy to królesko zagroda
i cy wolny wstęp do króla Heroda.

Hetman (zwracając się do Heroda):
Trzej królowie-monarchowie z kraju wschodniego,
sukają króla zydoskiego
i pytają cy wolny wstęp do króla Heroda pana mego.

Heród:
Niech wejdą do pałacu tego!

Hetman:
Prosę wstąpić! (Robi im przejście, stając koło drzwi).

(Tu znowu wszyscy nucą melodię Lajkonikową, klaszcząc rytmicznie w dłonie, a przy tym akompan amencie wchodzą Trzej Królowie ubrani groteskowo w stroje ludowe z zarzuconymi kapami z łóżek na plecy Defilując przed Herodem, każdy z nich oddaje inny ukłon, zaś Heród każdemu kłania się przez podniesienie po hitlerowsku ręk: z berłem do góry. Królowie stanęli po prawej stronie króla Heroda w rzędzie).

Heród:
Skądżeście i cego ządocie,
i co oznaco ten mondur króleski,
co go na sobie mocie?

Trzej królowie (chórem):
Sąśmy trzej królowie-monarchowie z kraju wschodniego,
sukomy Dzieciątka nowonarodzonego.
Złoto nos gwiozda prowadzi do Niego.
Z trzeciej my części świata idziemy pokłon Mu oddać,
imię święte opowiadać,
bo On taki Pon,
co nom to objawił som.

Heród:
Jeśliście są z kraju wschodniego,
odstąpcie na trzy kroki od tronu mojego.

(Trzej Królowie równocześnie, jak marionetki wykonują trzy kroki wstecz, przy czym wszyscy kolędn cy głośno odliczają każdy krok i klaszczą przy tym w dłonie).

Heród (wskazując na pierwszego berłem):
Coś ty za jeden?

Kasper:
Jo jestem król Kasper z kraju wschodniego,
sukom Dzieciątka nowonarodzonego.
Jak mi powies gdz e go sukać, złoze ci podzięke.

Heród (wyciągając rękę):
Jeśliś król Kasper, podej mi prawą ręke.

Kasper (cofając rękę za siebie):
Jo ci ręki nie podaję,
bo ci wiary n e daję.

Heród (wskazując na drugiego króla):
Coś ty jest drugi?

Majcher:
Jo jestem król Majcher z kraju wschodniego,
sukom Dzieciątka narodzonego.

Heród (wskazując na trzeciego):
Coś ty jest trzeci?

Bajtazy:
Jo jestem król Bajtazy z kraju wschodniego,
sukom Dz eciątka nowonarodzonego.

Heród:
A cego taki corny?
Cy ci sadzy na skórę zadają?

Bajtazy:
Bo mnie słonko opoliło i wszystkie narody mie znają.

Heród:
Idźcie Go sukojcie, pokłońcie się jemu,
a potem o Nim don eście majestatowi mojemu,
zebym i jo sie pokłonił nowonarodzonemu.

(Wyjście Trzech Króli odbywa się w sposób podobny jak ich wejście, a więc przy wtórze śpiewu i klaskania wszystkich kolędników, z odpowiednimi ukłonam).

Heród:
Ach biada, biada mnie Herodowi,
utrapionemu wielce królowi
Dosła mnie dz sioj strasno nowina,
mojej załości wielko przycyna,
pojawiła sie, narodziła sie przedziwno Dziecina!
(woła): Sługa!

Hetman (podchodzi do Heroda):
Słuchom królewskiej mości,
jak dzwonka powinności.

Heród:
Idźcie moi rycerze,
biercie gwery, spencerze,
w całym Betlejem dziatki wyrżnijcie,
memu synowi nie podarujcie.

Hetman:
Twoje rozkazanie,
spełnione zostanie!

(Hetman i pachoły wychodzą. Z gromady kolędników wysuwa się śmierć, odziana w białe prześcieradło).

Śmierć:
Acha! Chodziłam,
po całym świecie sukałam,
ledwiem nie zamarzła,
przeciem cię znalazła.

Heród:
Moja pani bądź trochę wstydliwo,
choć na samego króla więcej litościwo.

Śmierć:
Jo sie wstydzić nie umie, to nie w mym zwycaju,
ale przyjdzie tu taki z gorącego kraju...
(woła):
Pódź Jamorku synu Lucypera,
weź se na zabawke tego bohatera.
(do Heroda):
Ty Herodku, ty Hitlerze,
zaroz diabeł cie zabierze.
Przysed wyrok boski,
zleci łeb króleski

(Ścina Herodowi głowę).

Diabeł (wyskakuje):
A Herodku, za twe zbytki,
pódź do piekła, boś ty brzydki.

(Odwłóczy Heroda na bok, do grupy kolędników).

(Turoń, prowadzony przez jednego z kolędników, wpada na środek i galopuje wkoło, doskakując do dziewcząt ku ich przerażeniu i piskom. Podczas tego wszyscy kolędnicy śpiewają).

Śpiew:
Jedzie turoń jedzie, w samiutką wiliją,
albo nos tu cemsi przyjmą, albo nos wybiją,
albo nos tu cemsi przyjmą, albo nos wybiją.
Jedzie turoń jedzie i rogami bodzie,
trzeba nom tu duzo miejsca, rozstąp się narodzie,
trzeba nom tu duzo miejsca, rozstąp się narodzie,

Kolędnik (mówi, a podczas tego turoń wyprawia odpowiednie figle):
Skoc turońku nieboze,
pocoś lotoł za morze.
Pocoś sukoł gdzie nie trza
cieplejszego powietrza.
Teroz skoces bo zima
i trudno ci wytrzymać.
Panny cię nie zagrzeją,
ino dobrze wyśmieją.
Sukoj scęścia kiej mozes,
skoc turońku nieboze.

Zapowiadacz — pierwomówca (wysuwa się przed wszystkich, a trzymając w czapce ziarno składa życzenia):
Na scęście, na zdrowie,
na to Boze Narodzenie,
zeby wom sie darzyło,
wsyćko dobrze mnozyło,
mliko krowie
i wsyćko stworzenie,
w oborze, w komorze,
wsędy dobrze

Kolędnicy (z pokłonem):
Dej Boze!

Zapowiadacz-pierwomówca:
Zebyście orali śtyrema pługami!
Jak nie śtyrema, to trzema, —
jak nie trzema, to dwoma, —
jak nie dwoma, to jednym,
byle co godnym.

Kolędnicy (z pokłonem):
Dej Boze!

Zapowiadacz-pierwomówca:
Zeby kurki niesły jojka,
dzieci się chowały,
krówki mlecko dały.

Kolędnicy (z pokłonem):
Dej Boze!

Zapowiadacz-pierwomówca:
Na scęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok,
zeby się dazyła psenicka i groch.

(Rzucając ziarno w cztery strony).

Szust zytko, jak korytko,
szust owiesek, jako miesek,
szust pszenicka, jak rękawicka,
szust jęcmień, jako pień —
i zebyśmy byli zdrowi i weseli
i bawili się jako w niebie janieli.

Kolędnicy (z pokłonem):
Dej Boze! Amen.

(Teraz następuje śpiew pożegnalny, przy wtórze którego kolędnicy wychodzą).

Kolędncy:
Wiwat, wiwat już idziemy,
za kolęde dziękujemy,
zeby wszyscy zdrowi byli,
znów kolęde wyprawili
na ten drugi rok
Niech gospodorz wesół będzie,
ześmy przyśli po kolędzie,
Bóg wom błogosławić będzie
zawse i wsędzie.

Objaśnienia końcowe.

Obrazek nasz oparty na starych obchodach kolędniczych ludowych nadaje się do świetlicowego rozwiązania, jako jeden z punktów programu bożonarodzeniowego wieczoru w świetlicy. Prostota, szczerość, groteskowe potraktowanie postaci i kostiumów, to warunki konieczne, by obrazek ten miał swój właściwy sens. Wzorem winny być stroje używane przez kolędników w danej okolicy.

Wszelki kostium teatralny, naturalistyczny, charakteryzacja przy użyciu szminki, krepy teatralnej itp. byłaby przy wykonywaniu naszego obrazka absurdem.

Obrazkowi temu winna towarzyszyć muzyka, na jaką świetlicę stać, choć najodpowiedniejszą z byłaby kapela ludowa, złożona z dwojga skrzypiec, besetli, ew. klarnetu i trąbki.

Powracającym żołnierzom

Montaż recytacyjny w opracowaniu M. Ostręgi

(Słychać przeciągłe syreny alarmu lotniczego. Muzyka ilustruje odgłos zbliżającej się walki)

Głos z megafonu: Hallo! hallo! Tu Polskie Radio Warszawa! Zdradliwy wróg z zachodu wtargnął nawałą żelaza w Polski granice. Wojna z Niemcami rozpoczęta. Cały naród pod broń.

(Muzyka, lub trąbka gra fanfarę: „Bracia do boju nadszedł czas...").

Zapowiadacz (wbiega nerwowo, nawołuje ku widzom na wszystkie strony):
Ruszajcie konie, zbierajcie bronie —
i w świat, i w świat, i w świat!
Wy, którym przemoc podła wydarła oręże,
z dywizji opuszczonych ocalałe męże!
Czy milczkiem — głuchą, potajemną nocą,
czy buntem jawnym i bagnetów mocą —
na rozkaz ruszyć i stanąć przytomnie!
Tam na obczyźnie dalekiej was wita
towarzysz broni i Rzeczpospolita...
Pod broń! Pod broń!
Pod własne znaki
Wędrowne ptaki,
polecim, dzioby i szpony ostrzące,
w swobody słońce!
Raczej śmiercią lec sławną na skrwawionej roli,
niżeli ugiąć grzbietu pod jarzmo niewoli,
która Ojczyznę nam wzięła!
Pod broń do boju!
Jeszcze nie zginęła!

(Podczas tych słów słychać silny tupot marszowy, kolumny maszerującej w tym głuchej muzyki, lub werbla).

Zapowiadacz (patrzy w stronę, skąd dochodzą odgłosy):
Poszli z tą wiarą, co w boju nie chybi.
Co im tam śniegi Syberii, co im piaski Libii...
Poszli bez pieśni...
W tej wojnie bez litości nie potrzeba pieśni,
co mają kwitnąć chmurnie na krwi i cierpieniu.
Żeby zwyciężyć i zwycięstw nie prześnić,
Trzeba przyciszyć struny i walczyć w milczeniu.

(Po ostatnich słowach Zapowiadacz odchodzi wolno. Wchodzi grupka czterech żołnierzy w podniszczonych mundurach. Jeden wsparł się na karabinie, jeden usiadł na boku na pniu, dwóch usiadło na ziemi. Światło krwawego zachodu).

Żołnierz I (oparty o karabin):
Na nic nam wszelkie nagrody, na nic wieńce sławy,
trzeba nam butów mocnych, by dojść do Warszawy.
Żeby głośno zadudnił po świętym warszawskim bruku
obcas łatany w Narwiku, gwóźdź wyszczerbiony w Tobruku.

Żołnierz II:
Wiele się lądów zdeptało,
wiele się krajów obeszło,
a ziemia wciąż była polska
pod każdą żołnierską podeszwą.

Żołnierz III:
Chcę ucałować tę ziemię,
którąm ukochał dzieckiem,
a jeśli paść — to gdzieś w Kraju,
na piachu, na mazowieckim...

Żołnierz IV (wstając):
Co mi tam troski, Kolego!
Idziemy przez kontynenty,
lecą nasze eskadry,
płyną nasze okręty.

Żołnierz I i II (wychodząc wraz z innymi, zatrzymali się na moment i mocno mówią ku widzom):
My pokażemy światu,
że Polski jesteśmy warci,
byleby but był mocny,
byle karabin był w garści.

(Wchodzi czterech innych żołnierzy).

Żołnierze:
Na gościnnej, braterskiej,
Radzieckiej ziemi,
Wrastalim w siłę żołnierską
Wśród śniegów głuchej przestrzeni.

Żołnierz I:
W roztańczonej zamieci
po kolana w śniegu i wodzie,
mali, wątli saperzy
piłowali zielony lód.

Żołnierz II:
Rok czterdziesty i trzeci
od nas odchodził,
burzą każąc nam wierzyć
w zbliżający się cud.

Żołnierz III:

A jeśli wróg skrwawiony łeb
unosząc w strachu do Berlina,
włócząc pochodnię po ruinach,
zamieni Polskę w nagi step. —

Żołnierz IV:

Jeśli do kraju, co już blisko,
przyjdziemy, jak na miejsce zbrodni
oglądać siwe popielisko,
deptać zbielałe czerwie ogni —

Wszyscy żołnierze:

To my — do prac nawykłą ręką —
z pustynnych zgliszcz, z bezludnych ruin —
Polskę — swobodną, silną, piękną —
tak nam dopomóż — odbudujem!

(Wychodzą twardym krokiem, w rytm ostatnich słów tekstu. Światło ściemnia się, przechodzi w niebieskie. Noc. Wbiega trzech górników. Zbliżywszy głowy ku sobie, mówią półszeptem, tajemniczo).

Górnicy:

Tu, na ziemi francuskiej
Polakiem trza być...
Utoczyć juchy zbirów pruskich
i mocno bić...

Górnik I:

Towarzysze! W żołnierzy
przedzierżgnąć się trza!
Ze mną, kto w Boga wierzy...
pobudka już gra!

Górnik II:

W górniczych batalionach,
kilofem po łbach
hydry — niechaj skona —
za polski lud w łzach.

Górnik III:

Z kopalń czeluści czarnej
wyzwólmy pełnię sił,
i dalej w trud ofiarny...

Razem:

by każdy Niemców bił!

(Wybiegli. Muzyka ilustruje w kilkunastu mocnych akordach walkę, a następnie robi modulację do hymnu „Złamane berła...". — Światło rozwidnia się, a wraz z narastającym śpiewem rozjaśnia się całkowicie).

Chór (niewidoczny dla widza):

Złamane berła, powalone trony,
niewoli więzy już rozbite w pył..
A w całej Polsce rozbrzmiewają dzwony,
że lud krwią swoją dawne winy zmył.
Ziemia i morze polskie nas w ła,
nasza najdroższa Rzeczpospolita.

(Z ostatnimi tonami wchodzi na scenę zapowiadacz i mówi).

Zapowiadacz:

Wy, co w naszej ziemi walcząc
u boku Sowietów,
wolność nieśliście Polsce
na ostrzach bagnetów
i Wy, co z dala walcząc
w tęsknocie, udręce,
wracajcie, by oddać
do pracy swe ręce...
Otwieramy Wam serca, —
witamy Was szczerze,
z tułaczki wracający
do kraju żołnierze!

(W rytm słów, z dwóch stron, miarowym krokiem, pochyleni ale z twarzami zwróconymi ku górze i rękami lekko rozchylonymi wchodzą żołnierze, mówiąc. Za nimi wbiega gromadka kobiet, przystając nabożnie na boku)

Chór żołnierzy:

Idziem do Ciebie Ziemio-Matko nasza,
coś z pierworodnej zrodziła nas gliny,
idziem do Ciebie rzesza Twoja ptasza,
powracające do gniazd swoich syny.
(Przyklękając).
Idziem do Ciebie Ziemio—Matko miła,
by upaść czołem na Twoje zaproże:
nie jeno liczba my, ale i siła...
Nie jeno pług my, co łany Twe orze,
ale i piorun, co Bóg go posyła,
by walił bory o spróchniałej korze...
Zawsze Ci wierna, zawsze Ci oddana
ta polska dusza, ta chłopska sukmana.

(Podnoszą się z klęczek i następuje śpiew ogólny na melodię: „O polski kraju święty...")

Śpiew:

Ojczyzno moja miła,
o polski Kraju mój!
Potężna w Tobie siła,
żywota wieczny zdrój!
Za wolność Twą i chwałę,
radosny wznosząc śpiew,
oddamy życie całe,
przelejem wszystką krew!

Uwagi końcowe:

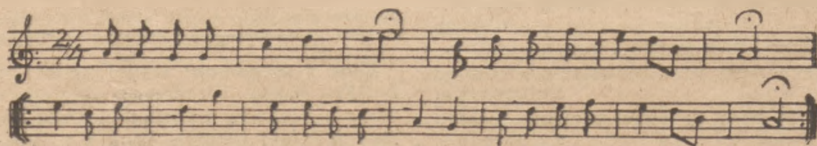
Autor niniejszego montażu recytacyjnego, opracowując go, korzystał z następujących utworów: 1) Antoniego Bogusławskiego: „Dąbrowski" (Antologia 120 poetów — Łódź, str. 248). 2) Stanisława Balińskiego: „Wojna bez pieśni" (Poezja Polska 1939—1940, Moskwa 1940), str. 27). 3) Władysława Broniewskiego: „Co mi tam troski" (Jak poprzednio, str. 51). (Jak poprzednio, str. 51). 4) Jerzego Putramenta: „Odjazd" (Jak poprzednie, str. 56). 5) Lucjana Szenwalda: „W stepie" (Jak poprzednie, str. 65). 6) Hymn: „Złamana berła" — muzyka Feliksa Nowowiejskiego, tekst nieco zmieniony. 7) Marii Konopnickiej: „Pan Balcer w Brazylii" — fragmenty wiersza: „Idziem do Ciebie...". 8) Władysława Bełzy: „Hymn Polski" (czwarta strofka).

Do wykonania montażu konieczna grupa 12 mężczyzn i kilku do kilkunastu kobiet. Strój żołnierzy mieszany, nie galowy, dostosowany do treści tekstu. Górnicy mogą być w zwykłych, przyniszczonych ubraniach, kobiety w strojach ludowych

Tło i rozwiązanie techniczne sceny dowolne. Specjalnej staranności wymaga opracowanie słowa, a nadto pożądane jest staranne przygotowanie ilustracji muzycznej i efektów świetlnych.

Z TAMTEJ STRONY JEZIORA

Inscenizacja pieśni ludowej z Mazowsza



Dziewczęta:

Z tamtej strony jeziora
stoi lipa zielona,
a na tej lipie, a na tej zielone,
trzej ptaszkowie śpiewają.

Dziewczęta i chłopcy:

A na tej lipie, a na tej zielone,
trzej ptaszkowie śpiewają.

Chłopcy:

Nie byli to ptaszkowie,
tylko kawalerowie,
radzili sobie o jednej dziewczynie,
któremu się dostanie.

Dziewczęta i chłopcy:

Radzili sobie o jednej dziewczynie,
któremu się dostanie.

Chłopcy:

Jeden mówi:

Kawaler I.:

to moja

Chłopcy:

drugi mówi:

Kawaler II.:

jak Bóg da,

Chłopcy:

a trzeci mówi:

Kawaler III.:

moja najmilejsa,
cemuześ nie wesoła.

Chłopcy i Kawaler III.:

A trzeci mówi: moja najmilejsa,
cemuześ nie wesoła.

Dziewczyna:

Jak ja mam wesoła być,
za starego kazą iść,
rozżaliło się moje serce we mnie
nie mogę go utulić.

Dziewczęta:

Rozżaliło się moje serce we mnie
nie mogę go utulić.

Dziewczyna:

U mej matki w komorze,
stoi zielone łoże,
oj łoże, łoże, łoże malowane,
któż na tobie spać bendzie.

Dziewczęta:

Oj łoże, łoże łoże malowane,
któż na tobie spać bendzie.

Dziewczyna:

Jeśli stary bendzie spał,
bodaj nie przenocował,
a jeśli młody i pięknej urody,
bodaj mu Bóg zdrowie dał.

Dziewczęta:

A jeśli młody i pięknej urody,,
bodaj mu Bóg zdrowie dał.

Dziewczyna:

Dziewcę nic nie robiło,
po sadeńku chodziło
i wyglądało suchej jabłonecki,
któraby się rozwaliła.

Dziewczęta i chłopcy:

I wyglądało suchej jabłonecki,
któraby się rozwaliła.

Jabłonki:

Ciężko tobie, dziewcyno,
swego Jasia opuścić,
tak i mnie suchej, suchej jabłonecce
suchy listek upuścić.

Wszyscy:

Tak i mnie suchej, suchej jabłonecce
suchy listek upuścić.

Charakter piosenki rzewny, tak ją też należy wykonać. Nie pozwalają dziewczynie pójść za głosem serca, skarży się więc żałośnie, a choć wzbudza współczucie, nic jej nie wyratuje. Prosto, naturalnie lecz z dużym uczuciem należy wykonać inscenizację tej piosenki.

Na miejscu, dowolnie obranym do inscenizacji, można ustawić grupę dziewcząt i chłopców po jednej stronie na przodzie tych grup postawić dziewczynę bohaterkę, po przeciwległej stronie, może stać nie w jednym rzędzie, ale rozrzuconych kilka dziewcząt, obrazujących ruchem rąk gałęzie drzew jabłoni. W głębi trzech kawalerów, jak gdyby stojących pod lipą. Chór dziewcząt i chłopców bierze żywy udział w strapieniu bohaterki, na początku opowiadają sobie wzajemnie o tym, co widzą tj. o kawalerach stojących pod lipą i radzących o losach dziewczyny. Dziewczęta przypatrują im się z ciekawością, chłopcy tej ciekawości nie mają, bo wiedzą dobrze, jakimi uczuciami ożywieni są kawalerowie.

A mianowicie kawaler I. jest bardzo pewny siebie, kawaler II. skromniejszy, bardziej zrezygnowany, kawaler III., to ten zakochany w dziewczynie i posiadający jej wzajemność. Gdy się zbliża do niej, jakby pragnął ją pocieszyć, tamci dwaj odciągają go od niej, nie pozwalają porozumieć się ze sobą, tak że chłopiec wraca smutny na swe miejsce, a dziewczyna zaczyna krążyć między drzewami jabłonek, przypatrując się bacznie, czy znajdzie choć jedną z zielonymi listkami tj. z nadzieją lepszej przepowiedni dla siebie. Gdy jabłonki jej śpiewają, że nie mają dla niej pocieszenia, siada wtedy smutna pod jedną z nich, a one, kołysząc rękami, jakby ją objąć chciały z ostatnimi swymi słowami pochylają się nad nią. Chór dziewcząt i chłopców obserwuje bacznie ruchy dziewczyny, powtarzając ostatnie słowa piosenki smutnie pochylają głowy. Kawalerowie tworzą grupę, jak na początku i tak się kończy piosenka.

Śpiewać ją trzeba w rytmie powolnym, zwłaszcza ostatnie dwie zwrotki, ostatnią nie tylko wolno, ale ściszając coraz bardziej.

J. Turowiczówna

Zgon Jadwigi Turowiczówny

Polska Sztuka Teatralna w ogóle, a polski teatr ludowy (społeczny) w szczególności ponosi dotkliwą stratę przez śmierć Jadwigi Turowicz.

Zmarła była utalentowaną artystką dramatyczną, która w młodości swej występowała w Teatrze Krakowskim następnie w Teatrach Warszawskich celując w kreacjach dramatycznych. Widząc brak studium teatralnego dla adeptów sztuki teatralnej, początkowo udzielała im bezinteresownie lekcji prywatnych, a potem zrezygnowała ze swej kariery aktorskiej, poświęciła się pedagogice teatralnej i pracowała najpierw jako profesor Kursu Dramatycznego, potem jako kier. Wydz. Aktorskiego Państw. Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie. Za czasów okupacji była kierowniczką tajnego Instytutu Nauki Scenicznej, zaś po wypędzeniu okupantów rozpoczęła pracę w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Łodzi i tu od warsztatu pracy śmierć wyrwała ją w dniu 14 listopada 1945 r.

Plon jej pracy na niwie teatrów ludowych był również bogaty. Czynnie pracowała w Warszawskim Związku Teatrów Ludowych, współpracowała z Jędrzejem Cierniakiem w Instytucie Teatrów Ludowych w Warszawie, była wykładowczynią jako wybitny znawca teatru ludowego na licznych kursach oświatowo-teatralnych na terenie całej Polski, a w marcu 1939 r. wspólnie z piszącym te słowa, pracowała nielegalnie wśród Polaków na terenie Prus Wschodnich. Oprócz licznych opracowań inscenizacyjnych zamieszczanych w miesięczniku „Teatr Ludowy", wzbogaciła repertuar teatrów ludowych oddzielnymi wydawnictwami, jak „Wybór inscenizacji", „Ludzie bezdomni" (dramatyzacja tekstów St. Żeromskiego), „Pieśń o ziemi i pracy", „Z gwiazdą", „Wesele Małgorzatki" i inne, a nadto opracowała „Rozumowany katalog sztuk teatralnych".

Po śmierci Jędrzeja Cierniaka, prezesa Instytutu Teatrów Ludowych, wybitnego działacza, ideologa i kierownika ruchu teatrów ludowych w Polsce, który został w 1941 r. rozstrzelany przez zbirów hitlerowskich, śmierć Jadwigi Turowicz jest drugą poważną, niepowetowaną stratą dla teatrów ludowych w Polsce.

M. M.

Zamieściliśmy inscenizację piosenki ludowej z Mazowsza w oprac. Jadwigi Turowiczówny, udzielonej nam przez Zmarłą do druku w ujęciu takim, w jakim była drukowana w miesieczniku „Teatr Ludowy" rocznik 1934.

Red.

GRY I ZABAWY ZESPOŁOWE W ŚWIETLICY

LOSOWANIE I FORMUŁY LOSOWANIA

W wielu grach pojawia się potrzeba wylosowania jednego lub dwóch uczestników. Sposoby losowania mogą być rozmaite, jak np. wyciąganie przez uczestników karteczek, z których wszystkie są puste, tylko jedna lub dwie zależnie od potrzeby są oznaczone; wyciągnięcie przez prowadzącego gry spośród karteczek, na których uczestnicy wypisali swe nazwiska, jednej lub dwóch karteczek, zależnie od potrzeby; albo puszczanie wśród ustawionych kołem uczestników w ruch wirowy na podłodze zwyczajnej flaszki wąskiej i wysokiej z piwa lub wina, a na kogo po zatrzymaniu się flaszki wskaże szyjka flaszki, tego uważamy za wylosowanego.

Najpraktyczniejszym jednak sposobem, bo nie wymagającym żadnych środków technicznych ani materialnych, jest losowanie słowne przy pomocy formułek, zwanych aryngami.

Do słownego losowania uczestnicy gry ustawiają się kołem a dokonywujący losowania staje w środku koła i zacząwszy od dowolnego uczestnika, wypowiada kolejno na każdego z uczestników po dwie sylaby formuły wskazując przy tym na niego palcem.

Na kogo z uczestników wypadną ostatnie dwie sylaby formuły, ten jest wylosowany.

Formuł do losowania powszechnie znanych i stosowanych przy grach zwłaszcza dziecięcych jest wiele.

Dla przypomnienia tego sposobu losowania podajemy jedną ze starych, popularnych, ludowych formuł, stosowanych w zabawach dziecięcych zwłaszcza na wsi:

Siedzi / dudek / na ko / ściele, /
warzy / piwo / na we / sele /
Co na / warzy / to wy / pije, /
przyjdzie / do dom, / babę / bije. /
Baba / płacze / lamen / tuje, /
dudek / sobie / wyska / kuje. /

Powiesił ją / nade / drzwiami, /
Bije / po łbie / kamie / niami. /

Ponieważ ta formuła może się zespołom dorosłych lub starszej młodzieży wydawać zbyt naiwną, przeto dla nich podajemy nową formułę na czasie, powstałą w jednej ze świetlic na Podhalu:

Krzeptow / ski się, / każdy / to
(wie, /
wysłu / giwał / Hitle / rowi. /
Wywró / żyli / mu gó / rale, /
że z nim / kiepsko / będzie /
wcale. /
Nie chciał / wierzyć. / służył /
szkopom, /
i za / dyndał / nad przy / kopą. /
Stąd prze / strogi / proste / płyną /
Bądź czło / wiekiem, / a nie /
świnią. /
Niech pa / mięta / o tym / snadnie!
ten na / kogo / los wy / padnie. /

Nieświadomy doradca

Liczba uczestników gry dowolna. Wszyscy zasiadają na krzesłach w kole. Każdy z uczestników mówi do ucha swemu sąsiadowi z prawej strony co mu daje w podarunku, przy czym podarunek ofiarowany sąsiadowi z prawej strony powinien być inny niż podarunek otrzymywany od sąsiada z lewej. Gdy już wszyscy ofiarowali podarki swym sąsiadom z prawej, wtedy na dany znak przez prowadzącego grę każdy z uczestników mówi do ucha swemu sąsiadowi z lewej strony co ma zrobić z podarunkiem, który otrzymał. Ponieważ dla każdego uczestnika gry dającym podarunek jest kto inny, a dysponującym co z tym podarunkiem zrobić kto inny, przeto wypadają z tego arcykomiczne zestawienia. Gdy już wszyscy uczestnicy gry rozdysponowali podarkami sąsiadów z lewej, wtedy prowadzący grę, przy mniejszej liczbie uczestników kolejno wszystkich, zaś przy dużej liczbie uczestników tylko kilku lub kilkunastu wybranych wzywa wskazując na nich ręką, do głośnego oznajmienia wszystkim jakie podarunki otrzymali i co im z nimi kazano zrobić.

Jeżeli któryś ze wskazanych uczestników gry wezwanych przez prowadzącego grę nie otrzymał podarunku ani dyspozycji co z nim zrobić, względnie otrzymał tylko sam podarunek, lub odwrotnie tylko samą dyspozycję, wówczas obaj jego sąsiedzi, albo jeden z nich, sąsiad winowajca, który nie dopełnił swej powinności, dają fant.

Zasady gry: Obdarowywanie sąsiadów oraz wydawanie dyspozycyj co z podarkami zrobić odbywa się szeptem tak, by inni sąsiedzi tego absolutnie nie słyszeli. Podczas tego wzajemne porozumiewanie się jest niedopuszczalne. Obdarowywanie powinno odbywać się szybko, by na dany znak prowadzącego grę wszyscy uczestnicy gry równocześnie zajęli się wydawaniem dyspozycyj. Po wydaniu dyspozycyj prowadzący grę oznajmia: skończone, wówczas wszyscy siadają prosto i już ani spóźnionych dyspozycyj, ani spóźnionych podarunków dawać nie wolno.

Kto wykracza przeciw tym prawidłom, ten daje fant. Przy obdarowywaniu i wydawaniu dyspozycyj nie wolno powtarzać sąsiadowi tego samego podarunku lub tej samej dyspozycji, którą się samemu otrzymało.

Wartość wychowawcza: Gra rozwija pomysłowość, szybkość myślenia i dowcip. Równocześnie wskutek konieczności ścisłego stosowania się do poleceń prowadzącego dotyczących rozpoczynania i kończenia czynności, dyscyplinuje zespół.

KRONIKA ŚWIETLICOWA

TYDZIEŃ DZIECKA

Tegoroczny „Tydzień Dziecka" w Krakowie przeprowadzony był w czasie od 2—9 grudnia, na terenie zaś województwa krakowskiego, w czasie od 2 do 15 grudnia. Organizatorem „Tygodnia Dziecka" był Wojewódzki Komitet Opiek. Społecznej. Komitet roztacza opiekę nad dziećmi-sierotami, których rodzice zginęli w powstaniu warszawskim, dalej opiekę nad dziećmi repatriantów ze wschodu i zachodu, jak również nad dziećmi, które potrzebują pomocy i opieki.

Dzieci wymagające opieki przyjmuje się do tak zwanego „Pogotowia Opiekuńczego", skąd następnie skierowuje się je do Zakładów Opiekuńczych i internatów. Problemami opieki nad dzieckiem i jego potrzebami interesują się obecnie przeważnie ludzie, pracujący z zamiłowaniem w „Dziale Opieki nad Dzieckiem". Całe społeczeństwo winno się jednak zainteresować tym palącym problemem, który wojna wysunęła na plan pierwszy. Aby dać możność społeczeństwu zapoznać się z tymi problemami, Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej rok rocznie organizuje „Tydzień Dziecka". Akcja ta przerwana wskutek wojny, została obecnie wznowiona. Komitet ma na celu doraźne zebranie środków finansowych na zaspokojenie palących potrzeb dzieci pozostających pod opieką Komitetu. Dzieciom tym brak dostatecznego wyżywienia, odzieży, butów, pomocy szkolnej, lekarstw i t. d.

Komitet zwraca się do społeczeństwa i oczekuje:

zainteresowania się „Tygodniem Dziecka".
największej ofiarności i pomocy w zebraniu środków finansowych.

Niechaj nikt nie wymawia się od tych skromnych obowiązków społecznych, jakie nakłada na nas chwila obecna

OTWARCIE ŚWIETLICY F-MY HERBEWO

W dniu 3-go listopada odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy F-my Herbewo. Na program złożyły się: przemówienie dyrektora Fabryki, przedstawicieli Związków Zawodowych, Wojew. Urzędu Inform. i Propagandy i Rady Załogowej, po czym nastąpiła część artystyczna z udziałem znanych artystów: Fertnera, Tadeusza Łuczaja i Barbary Kaczmarkiewicz.

Świetlica F-my Herbewo ma już z własnych funduszów zorganizowaną bibliotekę i czytelnię. W dniu otwarcia świetlicy wyszedł I numer Gazetki ściennej, do której artykuł wstępny napisał znany literat Michał Rusinek.

JESZCZE JEDEN ZESPÓŁ DRAMATYCZNY

W świetlicy F-my Wander powstał zespół dramatyczny, który ma do dyspozycji odpowiedni lokal, mogący pomieścić około 1.000 osób. Jest w projekcie uruchomienie stałego teatru, który byłby miejscem rozrywki i próbą ról aktorskich dla wszystkich znajdujących się w pobliżu zakładów pracy.

Kierowniczka świetlicy ob. Główniakowa apeluje do wszystkich chętnych z pobliskich zakładów pracy o współpracę z nowo utworzonym zespołem dramatycznym.

OGNISKO ŚWIETLICOWE

Kierownikom świetlic Krakowskich przypominamy, że w każdy czwartek o godz. 16.30 odbywają się w Domu Kultury przy ul. Dunajewskiego 1 zebrania „Ogniska Świetlicowego".



Świetlice

w Województwie Krakowskim

SIERSZA WODNA

Praca w świetlicy rozwija się pomyślnie. Założona została sekcja kulturalno-oświatowa, również zawiązał się zespół orkiestry. Zakupiono do biblioteki nowe książki, szachy, gry. Najcenniejszym nabytkiem świetlicy jest 5-lampowy aparat radiowy. Świetlica przystąpiła jako członek do spółdzielni wydawniczej „Czytelnik" i wpłaciła odpowiednie udziały. W planach przygotowania do szeregu imprez.

TENCZYNEK

Świetlica kopalni „Krystyna" w pracy swej w porze jesiennej i zimowej natrafia na duże trudności, wynikające z tego, iż pracownicy kopalni w większości mieszkają zbyt daleko od kopalni, tak że po pracy nie mogą pozostawać. Muszą przy tym przechodzić w drodze do domu przez las, co przy powrocie w porze późniejszej przedstawia się niezbyt bezpiecznie. W porze letniej przy długich dniach, świetlica pracowała lepiej, gdyż te przeszkody odpadły. Urządzono szereg imprez oraz zabaw. Czynnym był w organizowaniu życia świetlicowego najwięcej Z. W. M. Niestety ostatnio wielu członków tego Związku wyjechało do pracy w kopalniach na zachód. Mimo tych przeszkód rozwój świetlicy nie ustaje. Ostatnio odbyły się dwa odczyty o ziemiach zachodnich, a w przygotowaniu są inscenizacje, do których przeprowadzane są już próby. Najcenniejszą jest biblioteka, z której robotnicy bardzo chętnie korzystają.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

POŻYCZKA AMERYKI DLA ANGLII

Pomiędzy Ameryką i Stanami Zjednoczonymi został podpisany w Waszyngtonie układ finansowy, na podstawie którego Wielka Brytania otrzymała od Stanów Zjednoczonych pożyczkę w wysokości 4,4 miliarda dolarów. Stopa procentowa wynosi 2% w stosunku rocznym. W imieniu Wielkiej Brytanii umowę podpisał ambasador lord Halifax, w imieniu Stanów Zjednoczonych minister Byrnes i minister skarbu Windson.

PARLAMENT POPIERA POLITYKĘ WEWNĘTRZNĄ LABOUR PARTY W ANGLII

Na zarzuty opozycyjnej partii konserwatywnej, że rząd dąży do socjalizacji kraju i że demobilizacja żołnierzy odbywa się zbyt wolno, oświadczył premier Attlee, że rząd będzie nadal wykonywać swój program, na którego podstawie otrzymał w wyborach większość. „Krytyka zawarta w przemówieniu Churchilla sprowadza się — wedle słów premiera Attlee — do zapytania, dlaczego rząd który został wybrany, aby wprowadzić w życie program socjalistyczny, nie wprowadza programu konserwatywnego?"...

Wniosek opozycji, o votum nieufności dla rządu upadł. Przeciw wnioskowi głosowało 381 posłów, za wnioskiem 197 posłów.

KOMITET RZĄDZĄCY W JUGOSŁAWII

Najwyższą władzą w Jugosławii wedle ustawy, uchwalonej przez Jugosłowiańskie Zgromadzenie Narodowe jest Komitet Rządzący, składający się z przewodniczącego Zgromadzenia Konstytucyjnego, oraz 6 wiceprzewodniczących, przedstawicieli 6 krajów związkowych Jugosławii. Przewodniczącym został dr E. Ribar.

PRZED KONFERENCJĄ TRZECH MINISTRÓW W MOSKWIE

15 grudnia odbędzie się w Moskwie konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych Anglii, Ameryki i ZSRR, zgodnie z decyzją przyjętą na konferencji w Jałcie, która przewiduje konsultację trzech ministrów spraw zagranicznych co trzy miesiące. Między innymi tematem rozmów będzie sprawa kontroli nad produkcją energii atomowej.

I-OGÓLNOPOLSKI ZJAZD POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Dnia 6 grudnia rozpoczął swe obrady w Warszawie I-Ogólnopolski Zjazd Polskiej Partii Robotniczej, przy udziale licznych delegatów. Wicepremier Gomułka wygłosił obszerny referat polityczny, i podsumował pracę Polskiej Partii Robotniczej w dziale odbudowy Polski. Polska Partia Robotnicza która pierwsza rzuciła hasło zbrojnej walki z okupantem niemieckim, stanęła do pracy w odrodzonej ojczyźnie, dając swych najlepszych aktywistów na najbardziej odpowiedzialne stanowiska. Polska Partia Robotnicza stoi twardo na gruncie sojuszu z innymi partiami demokratycznymi i sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce z rodzimą reakcją o utrwalenie podstaw demokracji ludowej. Cała Polska śledzi z zainteresowaniem przebieg obrad tego parlamentu robotniczego.

POLSKA OSKARŻYCIELEM W NORYMBERDZE

Delegacja polska przy międzynarodowym trybunale w Norymberdze złożyła na ręce przewodniczącego akt oskarżenia w pięciu częściach: w sprawie germanizacji Polski, grabieży mienia państwowego i prywatnego, prześladowania Żydów, prześladowania kleru katolickiego oraz torturowania i mordowania uczonych polskich.

Cały akt oparty jest na źródłowych dokumentach.

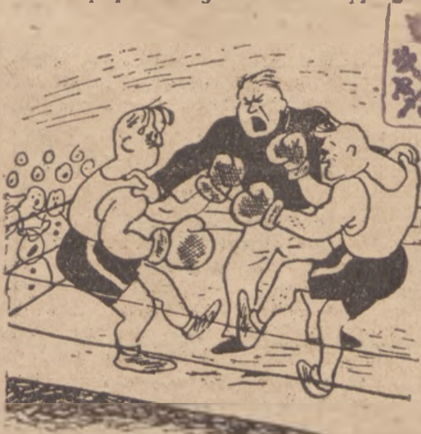
MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH POLSKI OB. RZYMOWSKI W LONDYNIE

W drodze powrotnej ze Stanów Zjednoczonych zatrzymał się minister Rzymowski w Londynie, gdzie przeprowadził rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Anglii Bevinem, w której postawił twardo następujące postulaty: 1) respektowania naszych granic na Zachodzie, 2) powrotu armii polskiej, która walczyła u boku sprzymierzeńców na Zachodzie, 3) zniesienia widma rządu emigracyjnego.

NOWA ZBRODNIA BANDYTÓW N. S. Z.

Dnia 5 grudnia br. dokonano w Łodzi prowokacyjnego mordu na osobie posła do KRN, członka PSL, znanego działacza Bolesława Ścibiorka. Mord ten, dokonany przez zbrodniczą rękę NSZ-towskich bandytów miał na celu wywołanie zamętu i skłócenie obozu demokratycznego. Władze bezpieczeństwa przystąpiły do energicznego śledztwa, celem ujawnienia zbrodniarzy. (i)

Zawody sportowego klubu milicyjnego



Sędzia milicjant: „Rozejść się!"

ROZRYWKI UMYSŁOWE

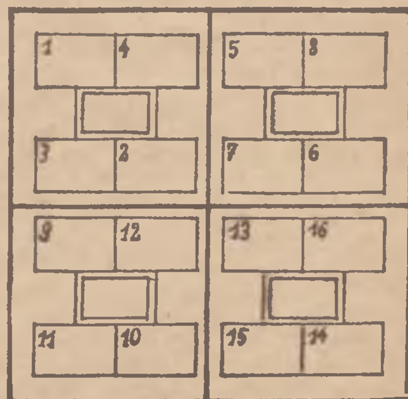
ZAGADKA

Przez p — ma pies i owca,
przez z — szukaj u paskarza,
przez d — znajdziesz u sportow.

ul. Sam.

W SKOS I POZIOMO.

Sześcioliterowe wyrazy wpisać w ten sposób, by się wzajemnie krzyżowały; które w polach środkowych dadzą właściwe rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów: 1—2) inaczej pomieszczenie; 3—4) okres czasu podzielony na 10 części; 5—6) morze wciskające się w głąb wybrzeża; 7—8) sposób, porządek działania; 9—10) część województwa; 11—12) solona ikra ryb jesiotrowatych; 13—14) odszczepieniec, heretyk; 15—16) człowiek wstrzemięźliwy dla udoskonalenia się duchowego.

uł. Rask.

LOGOGRYF

a — a — an — ant — ba — bar — bo — czyć — e — gje — ir — ja — ka — kan — ki — ko — ko — kra — land — le — lle — liz — lo — lwów — me — na — na — nez — nik — nom — o — pe — per — pla — po — po — ren — ry — rup — so — tes — fol — wadz — wer — za.

Z podanych sylab należy ułożyć 16 wyrazów o podanym znaczeniu, których początkowe i końcowe litery czytane zgóry na dół, dadzą rozwiązanie: imię i nazwisko powieściopisarki polskiej oraz tytuł jej sztuki.

Znaczenie wyrazów: 1 Laureat Nobla, autor „Młyna na wzgórzu". 2. Część świata. 3. Historyczny zabytkowy budynek w Krakowie. 4. Rzeka w Europie. 5. Państwo w Europie. 6. Rządca, gospodarz wiejski. 7. Stolica w Europie. 8. Imię męskie. 9. Wojewoda śląsko-dąbrowski. 10. Autor „Kościuszki pod Racławicami". 11. Archipelag grecki 12. Miasto na Śląsku 13. Miasto w ZSRR. 14. Filozof starożytnej Grecji. 15. Słynny astronom polski. 16. Miasto w Belgii.

Uł. Lucjan Ł. Olszewski.

DO CZYTELNIKÓW

Z dniem 15 grudnia br. cena egzemplarza „Świetlicy Krakowskiej" wynosić będzie zł 6.—. Warunki prenumeraty pozostają niezmienione. Zamówienia należy kierować na adres redakcji, a należność na konto P. K. O. IV-476.

Komplety lub pojedyncze numery „Świetlicy Krakowskiej" wysyłamy tylko po uprzednim nadesłaniu należytości.

KĄCIK SPORTOWY

Hokej (ciąg dalszy).

W poprzednim numerze „**Świetlicy**" podaliśmy przepisy odnośnie boiska hokejowego, bramek, krążka, kijów i łyżew. Obecnie przystępujemy do podania przepisów gry.

W grze hokeja na lodzie bierze udział po każdej stronie **6 zawodników:** bramkarz, dwóch obrońców i trzech napastników. W grze może brać jeszcze udział 3 zapasowych, z których każdy może w każdym momencie gry (oczywiście tylko w czasie jej przerwania) zastąpić drugiego. W momencie gry więcej jednak jak 6 graczy nie może być na lodowisku. Prócz zawodników na boisku znajduje się jeszcze jeden lub dwóch sędziów głównych. Prócz sędziów kierujących grą obok boiska przy stoliku znajdują się jeszcze sędziowie czasowi.

Czas gry trwa 3 razy po 15 minut. Przerwy między poszczególnymi okresami trwają 10 minut. Po każdych 15 min. następuje zmiana boiska. W ostatnim okresie gry zmiana boiska ma miejsce po 7 i pół minutach.

Celem gry jest zdobycie bramki, polegające na wsunięciu przeciwnikowi krążka do jego bramki. Wygrywa ta drużyna, której udało się więcej bramek zdobyć. Grę rozpoczyna się z koła środkowego, przez rzucenie przez sędziego krążka między kije dwóch środkowych napastników. Przerwa w grze następuje na gwizdek sędziego, który przerywa, gdy: a) krążek wyjdzie poza ogrodzenie boiska, b) gdy popełnione zostało przekroczenie, c) gdy krążek dotknie sędziego, gdy uzyskana została bramka, d) w wyjątkowych wypadkach, gdy gracz został raniony, bramka została uszkodzona lub przesunięta itp. Gry nie przerywa się w wypadku złamania kija przez gracza, z wyjątkiem gdy kij złamał bramkarz.

Jak już podaliśmy poprzednio, boisko jest podzielone na 3 strefy. Strefy te ograniczają swobodę podawania. Zasadniczo wolno współgrającym podawać sobie krążek tylko w obrębie jednej strefy. Podawanie z jednej strefy do drugiej jest przekroczeniem. Każdy z graczy, będący pomiędzy krążkiem a bramką przeciwnika jest t. zw. spalony. Ale sędzia nie przerywa gry, mimo, iż on jest na spalonym do momentu, aż on przyjmie krążek. I w tym tkwi różnica między spalonym w grze w piłkę nożną a w hokej. W piłce nożnej gracz nie musi dotknąć piłki i gra zostaje przerwana, gdy znajduje się na pozycji spalonej. W hokeju decyduje przejęcie krążka. Krążek wolno zatrzymywać każdą częścią ciała, a więc tak ręką jak nogą, z tym jednak, że musi się go natychmiast wprowadzić do gry. Zabronione jest noszenie krążka lub posuwanie go inaczej niż za pomocą kija. Gracze mogą posługiwać się kijem swobodnie, a więc uderzać krążek, posuwać go lub **nosić**, pod warunkiem nie podnoszenia kija wyżej do wysokości ramienia. Graczom, z wyjątkiem bramkarza, nie wolno kłaść się na lodzie, siadać lub klękać, lub też umyślnie padać. Gracz, który upadł w czasie gry, nie może brać udział w grze i musi natychmiast powstać. Tylko bramkarz lub zastępujący go może zatrzymać krążek w dowolnej sytuacji i w dowolny sposób z tym, że może krążek odrzucić ręką tylko poza siebie, nie wolno wyrzucać go do przodu.

O dalszych przepisach jak: zastawianiu graczy, grze brutalnej, rodzaju kar, podamy w następnym numerze. (t)



Dwuchodówka:

Białe: Ka1, Dc3, Ga4, Ssd3, g3 pp. c2, f2 (8).

Czarne: Kd1, Dh7, Gg8, Sf7 pp. a2, c5, d2 (7.

Zadanie polega na **opuszczeniu** przez jedną z figur pola, w tym celu, aby na nim ulokować we właściwym czasie inną. W danym wypadku autor zadania (znany szachista czeski), łączy tę ideę zadania z drugim znakomitym pomysłem poświęcenia damy (D), czyli królowej.

Mat w drugim pociągnięciu.

ROZWIĄZANIE Z NR. 13

SZARADA

Szaradzista

BILET WIZYTOWY

Minister skarbu

ZAGADKA

Fantazja



ŚWIETLICOWCY MÓWIA

Nasza Patronka nas nie zawiodła

Święto górnicze, nasze Święto, za którym tęskniliśmy tyle lat, a na którego obchodzenie nieludzki okupant nie zezwolił nam, obchodziliśmy w tym roku niezwykle uroczyście Uroczystość w dniu 4 grudnia była u nas szczególnie ważna jeszcze i z tego powodu, ze w dniu tym dokonane zostało poświęcenie nowego sztandaru górniczego. Na sztandarze tym widnieje z jednej strony wizerunek naszej Patronki św. Barbary na białym tle, a na drugiej godło naszej niepodległej i demokratycznej Polski Orzeł Biały na tle czerwonym. Muszę podkreślić wielką życzliwość i pomoc, jaką nam okazali w zakupnie tego sztandaru dyr. naszej kopalni P. Kostrz., prezes Rady Zakładowej W. Bojko. Wpatrzeni w ten sztandar doznawaliśmy najprzeróżniejszych uczuć. Z jednej strony przede wszystkim uczucie wielkiej wdzięczności dla naszej Patronki, że opieką swą nad nami pozwoliła nam doczekać się chwil życia w wolności, że możemy żyć i pracować znowu w naszej wolnej Ojczyźnie. Przychodziły nam też wspomnienia tych ciężkich chwil, gdyśmy pod srogim batem nieludzkiego ciemiężcy niemieckiego musieli w najgorszych warunkach, jako dali murzyni pracować. Ale stale wierzyliśmy, że jutrzenka swobody zabłyśnie, że Nasza Patronka dopomoże nam do przetrwania. I wiara nasza nie zachwiała się i Patronka nasza nas nie zawiodła.

Cała uroczystość była bardzo piękna. Odbyło się nabożeństwo, w czasie którego poświęcono nowy sztandar, następnie akademia w naszej świetlicy. Miały miejsce przemówienia, recytacje wierszy, śpiewy. Uroczystość ta przyczyniła się jeszcze więcej do naszego wzajemnego zbliżenia do zacieśnienia więzów łączących nas w jedną rodzinę górniczą.

Antoni Wnęk

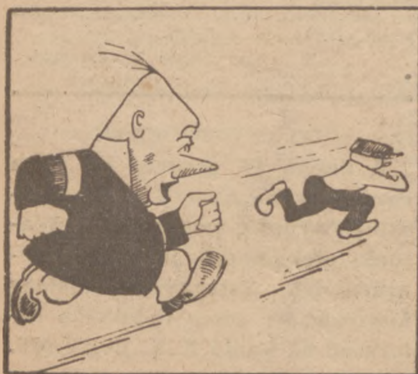
Świetlica Kop. „Krystyna" w Tęczynku.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

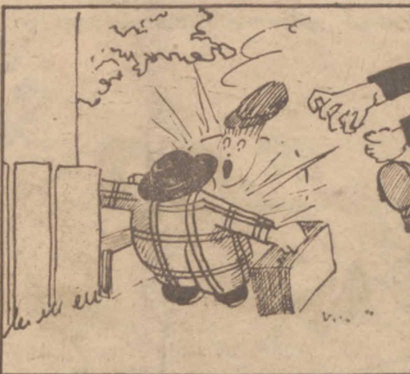
Ob. Cybulska — Imielin. Wedle życzenia wysłaliśmy żądane egzemplarze. W jednym z najbliższych numerów umieścimy taniec góralski i kujawiaka. Życzymy owocnej pracy.

Ob. Gzela Stefan — Opole. Instrukcje — jak organizować życie w świetlicy, prześle wam referat świetlicowy Woj. Urzędu Informacji i Propagandy w Krakowie, pl. Kleparski 4. Materiał teoretyczny i praktyczny znajdziecie w komplecie naszego pisma. „Gry towarzyskie i zespołowe" — wysłaliśmy. Witamy w Was nowego prenumeratora naszego pisma. Donieście nam o rezultatach waszej pracy.

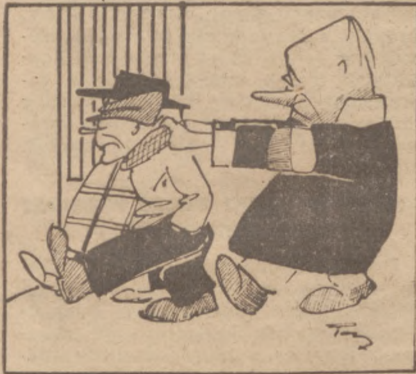
Wszędobylski — Milicjantem



A łobuzy — a paskarze —
„Paką", grzywną, was ukarzę!



W biegu paskarz napotyka
Przyjaciela-szabrownika



Mam was obu razem wreszcie
Posiadzicie tu w areszcie!

Organ Wojew. Domu Kultury w Krakowie Redaguje zespół. Adres redakcji: Kraków, Dunajewskiego 1, II. piętro, telefon 565-58.
M—07378 Drukarnia I. pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1.